Nr. 51. Kraków 15 grudnia 1912 r. Rok X.




# OJCZYZNA

## Tygodnik dla ludu polskiego.

**Warunki przedpłaty:**
w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

**Wychodzi na każdą niedzielę.**

**Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

**Ogłoszenia:**
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy.
Nadesłane 60 h. za wiersz.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.**

## Głos uczestników powstania z r. 1863.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dozwolił nam Bóg doczekać czasów, kiedy w oczach naszych rozgrywają się wypadki historyczne wiekopomnej doniosłości. Dokonane z błyskawiczną szybkością przez chrześcijańskie państwa bałkańskie rozbicie potęgi Osmanów, zniszczyło także niejedną formułę dotychczasowej polityki międzynarodowej, chronionej przez dyplomacyę europejską, jako nietykany dogmat. Długo wierzono, że każde naruszenie takiego dogmatu musi bezzwłocznie spowodować wojnę powszechną. Wolni Bugarzy, Serbowie i Grecy, śmiałym i dobrze obmyślanym zamachem zdobyli swobodę nietylko dla swoich współbraci, którzy dotąd żyli w niewoli tureckiej, ale zarazem autonomię narodową dla małych narodów Bałkańskiego półwyspu, które dotąd nawet nie zdawały sobie jasno sprawę z tego, czy mają praw samoistnych narodowości żądać. Gdzież dziś jest głoszona przez najpotężniejsze mocarstwa zasada nietykalnego „status quo“ na Bałkanach? Dla Rosyi specyalnie jest dotychczasowy wynik wojny bałkańskiej klęską i upokorzeniem dotkliwem, gdyż krwią licznych armii rosyjskich i pieniądzmi od półtora stulecia drogo przez carat opłacany tytuł głównego protektora chrześcijańskich ludów na Wschodzie — dziś należy już bezpowrotnie do przeszłości: chrześcijańskie ludy na Bałkanach załatwiają bowiem swoje rachunki z Turcyą same — bez żadnego udziału Rosyi, i nie prosząc jej nawet o pośrednictwo jakiekolwiek!

Nic dziwnego, że w takim przełomowym momencie dziejowym żywiej zabiły serca synów Polski. Budzą się w nas z nieprzepartą siłą przeczucia i nadzieje, że może już niedaleko do tego, że i dla naszego nieszczęsnego narodu godzina sprawiedliwości dziejowej wybije!... A pod wrażeniem tych nadziei rozchodzą się po całym rozległym obszarze ziem polskich ciche, ale wnikające głęboko w duszę każdego prawego Polaka hasła, wzywające do pogotowia, do nowych ofiar i walk za niepodległość miłej Ojczyzny.

My, uczestnicy ostatniej walki orężnej o niepodległość, rozumiemy te hasła. Chociaż spracowani i wiekiem pochyleni, pomimo klęsk i szatańskich wysiłków przemożnych wrogów, na jakie patrzyć musimy, zachowaliśmy do dziś niezłomną wiarę w zwycięstwo haseł, wypisanych na sztandarach naszych z roku 1863, za które walczyliśmy w młodości, za które położyły życie mnogie tysiące naszych towarzyszy na polach bitew, w więzieniach, na wygnaniu i w tułaczce — a które dziś w sercach naszych synów i młodzieży braci święty ogień zapału rozniecają.

Życie nasze było poświęceniem służbie i ideałom niepodległości Ojczyzny. My nie rozumiemy wahania albo zwątpienia w tej służbie. Do straży ogniowej, którąby miała gasić zapał patryotyczny, nie należeliśmy i należeć nie chcemy. Jednakowoż mamy prawo, drogo okupione twardem doświadczeniem życia, upomnieć młodsze pokolenie do przezorności roztropnej. Mamy obowiązek upomnieć młodzież naszą, ażeby — jak to nieraz bywało, — zapał jej szlachetny nie był wyzyskany dla obcych nam interesów, dla spraw obojętnych, a nawet może przez wrogów chytrych. Organizujmy się, bądźmy gotowi na każdy moment, kiedy Ojczyzna zawoła. Ale nie idźmy na oślep za każdym, kto sam rwie się do przodownictwa; organizujmy się wszędzie, gdzie tylko żyją Polacy, abyśmy w stanowczej chwili byli gotowi — abyśmy mogli w zwartym szeregu zaważyć na szali wypadków taką siłą, iżby każda potęga, choćby zwycięska,

musiała liczyć się z nami. A co do przodownictwa, to naród musi wiedzieć, komu poruczy buławę...

Są u nas stronnictwa, są i walki stronnictw. Nie może być inaczej w narodzie, z samodzielną kulturą, którego stan społeczny jest wynikiem kilku stuleci historycznego rozwoju. Lecz w sprawach ogólno-narodowego znaczenia polityka stronnictw musi milczeć i zbrodnią byłoby w chwilach stanowczych mówić o Ojczyźnie, a mieć na myśli swoją tylko najbliższą kompanię: swoje stronnictwa lub swoją klasę społeczną.

Zamieszkali we Lwowie uczestnicy walki narodowej z r. 1863 nie stanowią żadnej organizacyi politycznej. Nie mamy pretensyi do wydawania haseł narodowi lub do przewodnictwa w życiu publicznem. Ale dokąd żyjemy, mamy prawo i obowiązek myśleć o sprawie narodowej. Schodzimy się więc od czasu do czasu na luźne pogadanki, gdzie roztrząsamy sprawy, sercu naszemu najdroższe — sprawy, dotyczące losów naszego narodu. A ponieważ z powodów, o których powyżej była mowa, w obecnej chwili szczególniej żywo tętni życie narodowe i najszersze warstwy patryotycznej ludności ogarnia ruch umysłów, który wybuchnąć może nawet od nikłej iskry płomieniem potężnym, dlatego uważaliśmy za stosowne podać niniejszem wynik naszych poglądów na obecną chwilę do publicznej wiadomości.

Lwów, 4. grudnia 1912.

*Uczestnicy walki narodowej z r. 1863.*

---

## Przykazania narodowe.

Na wiecu kobiet polskich w Urbanowie pod Poznaniem rozrzucono następujący spis przykazań i grzechów narodowych:

Przykazania narodowe.

1) Ojczyznę kochaj gorąco, szanuj Jej przeszłość i wierz w Jej przyszłość.

2) Czcij naszych wieszczów, bohaterów i męczenników narodowych, ich pamiątkę obchodź jako święta narodowe.

3) Znaj historyę narodu swojego, abyś mógł skutecznie bronić go przed potwarzą obcych.

4) Przestrzegaj moralności i religijnego wychowania, ucz dzieci pacierza i religii w języku ojczystym.

5) Mów poprawnie po polsku i przestrzegaj czystości języka polskiego, czytaj dobre książki polskie, pielęgnuj pieśń polską, obyczaj polski i staraj się dla dzieci o gry i zabawki polskie.

6) Wychowanie dzieci oprzej na wyrabianiu w nich siły, woli, hartu duszy i ciała.

7) Popieraj wszystko, co swojskie, rodzime, choćby przyszło ponieść trud lub ofiarę materyalną.

8) Bierz czynny udział w pracach społecznych i wypełniaj sumiennie obowiązki na siebie przyjęte.

9) Majątek swój i oszczędność umieszczaj tylko w przedsiębiorstwach polskich, bądź oszczędnym dla siebie i dawaj chętnie i stale na cele narodowe.

10) Pamiętaj, że kobieta jest wychowawczynią narodu, — twórczynią myśli polskiej i ducha polskiego.

Grzech narodowy.
popełniasz, jeżeli:

1) cudzy obyczaj i cudzy język wprowadzasz do domu swojego;

2) zapierasz się imienia prawego Polaka i nie strzeżesz polskiego honoru zawsze i wszędzie;

3) zabijasz w dzieciach ducha narodowego przez obce wychowanie;

4) okradasz z dorobku własne społeczeństwo nie przestrzegając bezwzględnie hasła „swój do swego“;

5) kupujesz w obcych składach, leczysz się u obcych lekarzy, szukasz porady u obcych adwokatów, powierzasz prace obcym przedsiębiorcom, rzemieślnikom, robotnikom, trzymasz obcą służbę, posługujesz się obcymi pośrednikami;

6) kupujesz na kredyt i robisz długi z świadomością, że ich nie zapłacisz;

7) powiększasz dorobek swój niegodziwymi środkami, szukasz pomocy i zysku w obcych i wrogich zakładach, bankach i towarzystwach.

---

## Idea polska.

Zastanawiając się nad historyą narodów, nad czynami ich przewodników, wnikając w dzieła myślicieli, poetów i artystów, zawsze wykazać możemy myśl przewodnią zbiorowej duszy nanego narodu. Idea ta stanowi jakby oś, około której obraca się całe życie narodu. Każdy naród posiada swą jaźń zbiorową.

Przez całą naszą historyę, jak nić złota błyszczy czysta, głęboka wiara religijna i miłość wolności, pojętej szeroko. My tylko jedni wypisaliśmy na naszym sztandarze „Za wolność naszą i waszą“ i to nie były słowa, lecz czyny. Gdzie tylko była walka o wolność, wszędzie za nią lała się krew polska. Przywołajmy w pamięci walkę o wolność Ameryki, walki wolnościowe Węgrów i Włochów, walki zeszłego stulecia mas uciśnionych o ich prawa, przypomnijmy rewolucyę francuską, niemiecką i austryacką. Czemże byli Kościuszko, Chrzanowski, Mierosławski, Dąbrowski, Wysocki, Bem, Chłapowski, Jasiński, jak nie obrońcami wolności? Walczyli oni nietylko o wolność i prawa swego narodu ale o prawa i wolność narodów i warstw uciśnionych, o wolność dla siebie i dla innych. Czyż przyjęcie Żydów, kiedy ich zewsząd wyganiano, było czem innem, jak nie wynikiem naszej miłości dla wolności. Czyż danie przytułku „starowiercom“, prześladowanym za swe wyznanie w Rosyi nie było tem samem? Prawda, że dziś nam jedni i drudzy za chleb kamieniem płacą, ale robiliśmy nie z wyrachowania, lecz z miłości dla wolności.

Egoizmu narodowego, zaborczości nie posiadamy niemal wcale. Dziś nam z tego robią zarzut. Zapewne, jestto broń w dzisiejszych czasach rabunku i rozboju skuteczna i korzystna politycznie, a nieraz i ekonomicznie.

Przeglądając karty naszej historyi, znajdziemy i na nich zboczenia z prawdziwej drogi, lecz to były zboczenia przejściowe i nigdy nie stanowiły zasadniczego kierunku w naszym narodzie.

Weźmy do ręki dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego — ileż w nich polotu wielkiego, miłości, obejmującej ludzkość całą, ileż razy brzmi w ich pieśniach: „przez wolną Polskę do wolności ludów!“ Oni nie wykorzystywać narody chcą dla Polski, lecz chcą, żeby ta Polska ludom służyła.

My w najcięższych chwilach nie pragniemy zagłady wrogów naszych, lecz opamiętania się ich i wspólnej rzetelnej pracy dla dobra ogólnego bez krzywd narodów, warstw i pojedynczych ludzi.

W naszej miłości do innych nieraz przesadzamy i tem sobie nie rzadko szkodzimy, nie przynosząc innym korzyści, przeciwnie rozzuchwalamy ich do złego.

Idąc śladem naszych wieszczów przez naszą literaturę wcześniejszej i późniejszej doby, aż do dni ostatnich zgrzytu nienawiści nie znajdziem nigdzie. Czasami jęk bolu, lecz nie przekleństwo i pożądanie cudzego.

Ramy artykułu nie pozwalają szczegółowo badać, nie mogę jednak powstrzymać się od przytoczenia charakterystycznego porównania dwóch dzieł sztuki, zbiorowej pracy wybitnych malarzy: panoramy racławickiej i panoramy bitwy pod Sedanem. Obie widziałem w roku 1894 wciągu jednego tygodnia; pierwszą na wystawie krajowej we Lwowie, drugą w Lipsku, i jedna, i druga przedstawiają bój, wojnę.

Obrazy pierwszej — dzieło polskich malarzy, drugiej — niemieckich, jakaż ogromna różnica!

W Racławicach sam bój gdzieś daleko na horyzoncie; na pierwszym planie modlitwa pod krzyżem, lirnik, kobieta, zrozpaczona nad trupem zabitego męża, szeregi bohaterskie kosynierów w pochodzie, kilka pięknych krajobrazów, i wszystko to razem budzi w duszy smutek, ból, jakieś lepsze struny duszy porusza, łzy wyciska z pod powiek.

Sedan to rzeź, to rozszarpane ciała ludzkie, to ogień, krew, to wściekła, dzika walka, zniszczenie; rodzi w duszy jakąś zawziętość, porusza instynkta krwiożercze. Weźmy do ręki dzieła Grottgera: Wojnę, Lituanię, Polonię. Ileż w tych arcydziełach smutku, rozpaczy, bólu nad nieszczęściem własnego narodu i nad biedną ludzkością, trawioną nienawiścią, złością, pożądaniem cudzego, ciemiężeniem i prześladowaniem bliźniego.

Ileż woli i mocy w dążeniu do wolności w postaci „Gieniusza, zrywającego pęta“ — rzeźbie Antoniego Kurzawy, zdobiącej wejście do towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie; ileż takiejże siły w poezyi Jana Kasprowicza. I tak bez końca można snuć tę nić złotą wolności duszy polskiej, splecioną z drugą — czystej, głębokiej wiary religijnej, które razem tworzą cięciwę łuku życia naszego.

Z pieśnią Boga Rodzicy szliśmy do boju w zaraniach naszego życia politycznego. Na Twym ołtarzu u stóp Twoich, Matko Zbawiciela, Jan Kazimierz złożył koronę i o królowanie nad Polską błagał, oddając naród Twej królewskiej pieczy.

Ileż głębokiej, niezachwianej wiary krzepiło bohatera Kordeckiego, a iluż to innych bohaterów w habicie i sutannie miał nasz naród! Cóż nas pod Sobieskim prowadziło na odsiecz Wiednia, jak nie chęć służenia wierze chrześcijańskiej Ileż głębokiej wiary bije z dzieł naszych wieszczów? „Moją pieśnią wieczorną“ dzisiejszego poety Kasprowicza można modły do Stwórcy zanosić.

Jakaż rzewna modlitwa wieje z obrazu Chełmońskiego „Racławice“, z „Widzenia na katordze“ — Grottgera. Ile smutku w Grottgera „Świętokradztwie“ z powodu profanacyi domu Bożego. A zresztą poco nam sięgać do historyi, literatury, sztuki, dość spojrzeć na modlących się w Ostrej Bramie, na Jasnej Górze, złączyć się z tłumem obchodzącym naszą Kalwaryę, zajrzeć do wiejskiego kościółka, ileż tu serdecznych cichych modłów, ile wiary w tym tłumie! Nie widziałem uroczystszej modlitwy, jak podczas śpiewu „Święty Boże“ w polskim kościele. I w hymnie naszym narodowym „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie“. Przysłuchajmy się dźwiękom poruszeń duszy naszej młodzieży, coraz częściej usłyszymy tę samą nutę.

Dziś te dwa składniki duszy polskiej jakby ściemniały, straciły swój blask i to jest zdaniem mojem zasadnicza przyczyna, że my nie wiemy dobrze, jaką drogą należy nam iść. Jesteśmy na bezdrożu w polityce, w życiu społecznem i prywatnem, gdyż nie ma u nas głębokiej wiary i głębszej miłości wolności.

# Co robić?

(Przemówienie posła Głąbińskiego na wiecu we Lwowie).

Zbliża się stuletnia rocznica klęsk napoleońskich, a z niemi pogrzebania nadziei narodu polskiego z jego osobą złączonych; nadchodzi takaż rocznica kongresu wiedeńskiego, który nowy porządek w Europie ustalił pozostawiając Polakom okruchy w formie rzeczypospolitej krakowskiej i Królestwa kongresowego.

Minęły od owego czasu liczne burze polityczne, rewolucye i wojny, narody, o których wolność Polacy walczyli, uzyskały prawa konstytucyjne, niektóre, jak Włochy i Węgry, zdobyły niepodległość, ale w stosunkach politycznych polskich zaszła wielka zmiana na gorsze. Utraciliśmy autonomię rzeczypospolitej Krakowskiej i Królestwa Polskiego, w Rosyi i Prusiech mamy przeciw sobie już nietylko monarchów i rządy, ale narody, a w Austryi zmieniły się stosunki od czasów konstytucyjnych na lepsze, w zamian za szczere i skuteczne poparcie, użyczone przez Polaków państwu.

Nie dziw więc, że kiedy dzisiaj wskutek zwycięstw ludów słowiańskich na Bałkanie położenie polityczne w Europie się zachmurza, kiedy mocarstwa rozstrząsają pytanie, czy nie została przez to zwichniętą t. zw. „równowaga“ europejska, a nawet podnoszą mocno zaprószony sztandar autonomii narodowościowej, że w takiej chwili bije żywiej serce każdego Polaka, że po wiekowej niewoli, tylokrotnych wysiłkach i zawodach, zaczynają także Polacy rozważać i zapytywać, czy nie zbliża się dzień gniewu Bożego na ich oprawców, a dla nich jutrzenka swobody?

Naród nasz żyje pracą i nadzieją. Nadzieję mamy, mieć

---

ADAM Z ZATORA.

# HEŁM JAXY.

POWIASTKA STARA.

(Dokończenie).

Krystyna nie wiedziała rady, ni mowy; cały wieczór przepędziła na dumaniu. Myśl dobra przyszła do niej, którą pochwyciła raźno. Lekarz namówiony od niej umiał przemówić do przekonania rodzica, strasząc nowym choroby powrotem, w razie, gdyby się wystawił na poniewierkę i trudy, i odwiódł go od tych myśli, przytłumiwszy na chwilę ochotę do walki. Od Krystyny odstąpiła trwoga, widząc bowiem tę gotowość ojca, zatrwożyła się nie mniej i z tego powodu, iż hełm Jaxy, bez którego Puchała nigdy nie wychodził do walki, bez wiedzy i woli rodzica oddała Szafrańcowi. Nieśmiała, a może lękająca się nagany, utaiła ten postępek swój przed ojcem. Na teraz, gdy Puchała wierząc słowom lekarza, zaniechał wojowniczego zamiaru, z obawy, by nie ściągnąć na siebie ojcowskiego gniewu, wyznanie swej winy odłożyła na czas późniejszy. Miesiąc ubieżał od tej pory. Dobek, acz zdrowy na ciele, w duszy nosił trapiący go smutek. Za każdą o wojnie wspominką wywierał żale i narzekał na nieużyteczną starość.

* * *

W onym czasie, kiedy król Jagiełło, czołem rycerstwa otoczony, zdobywał mieściny pruskie i grody Krzyżaków, oblegał, Zygmunt Luxemburczyk, król węgierski, korzystając z pory, wtargnął z wojskiem swojem w pograniczne ziemie polskie, nie mające straży, ni obrony. Wodzem najazdu tego był Ścibor Ściborczyk, pan Wagi. Bez oporu opanował on ziemię Spiską, a pomykając coraz dalej zagony swoje, ciągnął ku Sączowi, w spustoszeniach i pożogach zostawując smutne ślady po sobie. Lud spłoszony, rzucając mieszkania i dobytki na łup obcego żołnierza, rozbiegał się w góry, roznosił po kraju z wieścią o najeździe Węgrów postrach i rozpacz. Smutne te wieści doszły do tęgoborskiego zamku i nowym niespokojem, trwogą nową napełniły czułe Krystyny serce. Wiedziała ona, iż jej słowa i prośby nie wstrzymają Puchałę od tego, ażeby, odzyskanym siłom ufając, nie zapragnął pochwycić miecza, związać się z sąsiadami, pospieszyć ku obronie najechanego kraju, i stawić pole nieprzyjacielowi. Wszelakiego zatem dołożyła starania, ażeby ta napaść Węgrów nie doszła do wiedzy ojca, a skłamawszy ochotę odwiedzenia powinowatych nad Wisłą mieszkających, umiała nakłonić ojca do przedsięwzięcia podróży w nadwiślańską okolicę, tusząc sobie, iż w oddalonych tych stronach łatwiej ten najazd nieprzyjacielski przed nim utaić podoła.

Stało się życzeniom jej gwoli. Puchała w towarzystwie kilkorga służebnych puścił się w zamierzoną drogę. Krystyna towarzyszyła ojcu. Atoli pierwszym noclegiem stanąwszy w Rożnowie, obaczył Puchała w gospodnej stajni mnogo koni i ludzi, i poznał letniego Żuka, Białej wody dziedzica. „Bóg z wami, panie Wojciechu!“ ozwał się do sąsiada.

„Będzie Bóg z nami, będzie, chociaż wy nie

ją musimy, inaczej przestalibyśmy być Polakami. Ale nie tylko nadzieją żyjemy, także pracą, — pracą nad stworzeniem i umocnienion całego narodu, nad uświadomieniem mas szerokich, będących kamieniem węgielnym naszej przyszłości i nad powołaniem ich do czynnego udziału w naszych usiłowaniach. Ta praca jest symbolem i podstawą naszej wspólnej wiary, nadziei i miłości, odkąd pozbyliśmy się złudzeń, iż znajdzie się **ktoś bezinteresowny**, kto nam z pomocą pospieszy.

Czy zanosi się dzisiaj na burzę światową i jakie będą jej następstwa, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie może. To pewna, że wyszły na jaw dawne sprzeczności, a w całej sztucznej budowie porozumień i sojuszów europejskich rysują się coraz wyraźniej groźne wyłomy.

Na razie grozi wojna Austryi z Serbią, która może się stać zarzewiem wielkiej wojny europejskiej i światowej.

W wojnie tej wezmą udział Polacy jako obywatele państw zaborczych i członkowie ich armii.

Czy Polacy mają zająć równocześnie także samodzielne stanowisko jako naród i poprzeć swe prawa narodowe czynem, oto pytanie, zaprzątające dzisiaj umysły wszystkich, gotowych do urzeczywistnienia ideałów narodowych życie i mienie poświęcić. O powstaniu polskiem, w znaczeniu poruszenia wszystkich sił narodowych zdolnych do broni, nie może być mowy dlatego, że dzisiaj siły te wezmą udział przeważnie w armiach państwowych. Ale można mówić o organizacyi sił, wolnych od służdy wojskowej, o pogotowiu zbrojnem na wszelki wypadek.

Organizacya taka wymaga przedewszystkiem moralnego skupienia myśli i uczuć polskich, solidarności narodowej i szczerej chęci porzucenia zawiści i waśni partyjnych i społecznych. Złą przysługę oddają sprawie narodowej ci wszyscy, którzy w tak groźnej chwili nietylko nie przestają waśnić i drażnić, ale na wielkiej sprawie narodowej chcieliby zrobić dla siebie interes.

Społeczeństwo polskie w takiej chwili nie może pozostać biernem i nie pozostaje biernem na odgłos pierwszych wiadomości wojennych, **choćby rozważne głosy do bierności je zachęcały**. Polacy nie mogą w wielkiej chwili dziejowej nie istnieć i nie dopominać się praw swoich. Dlatego obowiązkiem naszym jest zorganizować naród, choćby resztki narodu, uwolnione od służby wojskowej, i przygotować się na dalsze wypadki.

---

# Z Koła polskiego.

Uniwersytet ruski — Ustawy wojskowe — Bobrzyński rozbija naród polski. Prześladowanie demokracyi narodowej — Zakazanie wiecu.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 3 b. m. **poseł Buzek** żądał, aby do ustawy o świadczeniach wojskowych wstawić paragraf, upoważniający rząd na wypadek mobilizacyi do wydania **moratoryum** t. j. wstrzymania skarg przeciwko zaległym ratom dla krajów austryackich w drodze rozporządzenia. Paragraf ten powinien opiewać zupełnie tak samo, jak odnośny paragraf ustawy węgierskiej. Jeżeli moratoryum w razie mobilizacyi jest konieczne na Węgrzech, to tem samem jest konieczne w Galicyi.

Dalej mowca przytaczał fakty, wskazujące na to, że rząd krajowy pragnie wyzyskać powagę sytuacyi w kraju, celem rozbicia narodu polskiego na wrogie grupy i tak np. ajenci policyjni usiłowali podczas ostatniej manifestacyi patryotycznej we Lwowie wywołać demonstracyę przeciwko narodowej demokracyi, co się oczywiście nie udało. Polska młodzież niepodległościowa wiedziała bowiem dokładnie, do czego takie zakusy zmierzają i nie poszła na lep policyi.

Dalej podaje mowca dalsze fakty, wskazujące na to, iż rząd krajowy pragnie wyzyskiwać chwilę celem gnębienia stronnictwa narodowo-demokratycznego i pyta się, czy jest to chwila po temu, aby rząd krajowy rozbijał naród polski na wrogie obozy. Mowca sądzi, iż jest obowiązkiem ministra Galicyi zwrócić uwagę rządu centralnego, iż rząd krajowy w chwili, w której naród polski gotów jest zwrócić się solidarnie całą swą siłą razem z całem państwem austryackiem przeciwko wrogowi zewnętrznemu, usiłuje wywołać w narodzie naszym zamieszanie w celach partyjnych.

Co do samej ustawy wojskowej przyłącza się mowca do wywodów swych poprzedników i wyraża swe zdziwienie, dlaczego rząd tak śpieszy się z tą ustawą, dlaczego ustawa ma być

---

z nami“, odparł Żuk, „bo cóż to ja baczę? Puchała, ów rycerz zawołany, gonił Turki i Krzyżaki, a dziś ucieka. Oddajcie sławę waszę, a pochwyćcie kądziel, kiedy serce zniewieściało“.

Taką mową oburzony Dobek rzucił się do oręża, co widząc Żuk nie zaprzestał naigrawań.

„Co baczę, weźcie się do oręża“, mówił dalej, „złe to miejsce popisu, nawróćcie koniem, połączcie waszych z moimi, uderzmy na Ścibora, co pustoszy ziemię naszą, niszczy, morduje i pali, uderzmy, odpędźmy wroga, a kraj wdzięczeń nam będzie i pochwali nas“.

Obecna tej scenie Krystyna rzuciła się do kolan ojca; spłakaną, błagającą odtrącił od siebie zagniewany starzec, ostre czyniąc jej wyrzuty, a w przedsięwziętym zamiarze niewzruszony, dosiadł konia i noc całą goniąc, powrócił do Tęgoborza.

Jeszcze nie zaświtał ranek na górach, już tłuszcze pospólstwa przed zamkiem, a na podwórzu hufiec uzbrojonych czekał na pana i na hasło do pochodu.

Puchała, wyglądnąwszy oknem, skoro obaczył wszystkich w pogotowiu, szedł do zbrojowni. W progu spotkał Krystynę, ta na kolanach, załamując dłonie, prosiła, zaklinała ojca, ażeby zaniechał tej wyprawy.

„Mój panie rodzicu!“ wołała: „wy nie pójdziecie na tę wojnę, wy pójść nie możecie; słuchajcie mnie, moja wina, moja wielka wina! Ja **hełm Jaxy** oddałam Szafrańcowi, bez hełmu tego wy zginiecie na wojnie! Wy nie pójdziecie, panie ojcze, nie pójdziecie na wojnę“.

Puchała raz pierwszy w życiu swojem zadrżał, doznawszy nieznanego jemu uczucia bojaźni: „Nieszczęsna! cóżeś uczyniła!“, zawołał. Atoli z chwilowego odurzenia przychodząc do siebie, rzekł: „Wstań dziewo! acz wina to twoja, nie byłbym ojcem, gdybym w tej chwili miał gniew na ciebie, kiedy przychodzi mi pożegnać się z tobą, a pożegnać może na wieki. Gdyż nie taję się z tem, raz pierwszy w życiu słyszę jakiś niedobry głos przeczucia, który straszy mnie; przecież nie odwiedzie mnie od tego, ażebym nie pospieszył tam, gdzie mnie woła mój obowiązek rycerski. Przebaczam tobie, Krystyno, i błogosławię ciebie, miej spokój w tem życiu, bo wesela mieć nie będziesz“.

Podniósł klęczącą, do piersi przytulił i rzewnie zapłakał.

Krystyna, budząc się ze snu omdlenia, zapytała o ojca, ale ten już był daleko za górami.

Krwawą walkę stoczyły hufce Sandeckiej ziemi z wojskiem Sciborowem pod murami Starego Sącza. Zwycięstwo, długo ważące się i niepewne, u schyłku dnia opuściło najezdników. Złamany w szyku orszak Ścibora, szybką ucieczką ratując siebie, sprawił popłoch i nieład w żołnierzach nieprzyjacielskich, których na tysiące liczono rannych i zabitych.

Kiedy mieszkańcy sandeckiej ziemi, zapuszczając się w pogoń za niedobitkami Ścibora, w Spiską przechodzili krainę, nadciągały im w pomoc zastępy nowe, które król Jagiełło, posłyszawszy o najeździe Węgrzyna, odłączył od wojska i przeciw nowym tym nieprzyjaciołom wyprawił. Stanąwszy na ziemi San-

uchwalona już do 10 grudnia. Jest rzeczą jasną, że pośpiech ten nie jest potrzebny, bo do mobilizacyi prawdopodobnie zupełnie nie przyjdzie, a w każdym razie jest rzeczą pewną, iż nie będzie jej przed świętami.

Poseł German zdał sprawę z przebiegu pertraktacyi z rządem co do ustawy o świadczeniach wojennych. Rząd uwzględnił życzenia Koła i zgodził się na zmiany, zażądane na posiedzeniu Koła Polskiego, przedstawione w ostatnim numerze „Ojczyzny“.

Poseł Zamorski prosił o upoważnienie do wniesienia interpelacyi w sprawie zakazu przez starostwo w Białej wiecu z porządkiem dziennym „Położenie Polaków w dobie obecnej“. Zakaz ten zatwierdziło namiestnictwo, mimo, że takie zgromadzenia odbywały się w kraju bez przeszkody.

Minister Długosz obiecał interweniować w tej sprawie w namiestnictwie i zdać sprawę na najbliższem posiedzeniu, poseł Zamorski odstąpił więc od zamiaru wniesienia interpelacyi.

Na posiedzeniu 4 b. m. prezes Leo udzielił p. Buzkowi głosu, poczem p. Buzek wnosił interpelacyę do prezesa Koła w sprawie orędzia cesarskiego o uniwersytecie ruskim. Z dziennika „Die Zeit“ z dnia dzisiejszego dowiedziano się o tem, że klub ruski otrzymał nową formułę co do tekstu orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ukraińskiego i że klub ruski jest z tej formuły naogół zadowolony. Wiadomość ta zaniepokoiła w wysokim stopniu kolegów mówcy z różnych obozów i dlatego mówca zwraca się do prezesa z zapytaniem, czy otrzymał tekst nowej formuły i czy poda tekst ten do wiadomości członków Koła polskiego. Dalej mówca wnosi o umieszczenie tej sprawy na porządku dziennym posiedzenia.

Prezes Leo odpowiada, że tekst otrzymał, ale tylko do poufnej wiadomości prezydyum.

P. Buzek protestuje przeciwko poufności w tej sprawie. Jeżeli cały klub ruski otrzymał tekst do wiadomości, to posłowie w Kole polskiem nie są gorsi od posłów w klubie ruskim, Wskazuje, że tekst nowego orędzia różni się znacznie od postulatów, uchwalonych przez Koło polskie w miesiącu maju r. b. Koło polskie musi mieć sposobność stwierdzenia, jak się ta sprawa w szczegółach przedstawia.

Prezes Leo oświadcza, że przedstawi tekst pisma monarszego całemu Kołu sejmowemu w niedzielę 8 b. m., poczem Koło polskie zadecyduje, zresztą większość członków prezydyum jest zapatrywania, że tekst nowego orędzia jest zgodny z uchwałami Koła polskiego, powziętemi w maju r. b.

Takie są dziś stosunki w Kole polskiem.

---

# Koło sejmowe.

W niedzielę i poniedziałek toczyły się poufne obrady wszystkich posłów polskich sejmowych i parlamentarnych, którzy tworzą Koło sejmowe. W obradach wzięli udział jako posłowie sejmowi najdostojniejsi arcypasterze ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Adam książę Sapieha.

Na porządku dziennym stały trzy sprawy: 1) Położenie polityczne; 2) Sprawa uniwersytetu; 3) Reforma wyborcza do Sejmu.

Po oświadczeniu uspokajającem namiestnika, który zapewniał (tak, jak by to kto mógł dzisiaj o tem wiedzieć), że połączenie międzynarodowe nie doznało w ostatnich dniach żadnej zmiany, a pogłoski o zaostrzeniu się zewnętrznej sytuacyi nie mają podstawy, Koło sejmowe obradowało długo nad dzisiejszem położeniem politycznem, to jest stanowiskiem narodu naszego na wypadek wojny na ziemiach polskich. Obrady jednak, które przeciągnęły się w niedzielę do późnej nocy, nie dały rezultatu.

Przeciwieństwa były między poszczególnymi mowcami wielkie, że wreszcie wybrano Komisyę reprezentantów wszystkich stronnictw, do której z naszych posłów wszedł poseł hr. Skarbek i tej Komisyi oddano ułożenie rezolucyi. która jako wynik obrad miała być podana do publicznej wiadomości.

### Senat akademicki w Sejmie.

Wskutek niepokojących wieści przedostających się do wiadomości publicznej, co do treści nowego projektu pisma cesarskiego, uszczuplającej nasz stan posiadania na polskim lwowskim uniwersytecie, senat akade-

---

deckiej, skoro dowiedziało się rycerstwo o porażce i ucieczce najezdnika, wstrzymało się w dalszym pochodzie, folgując koniom, znużonym długą, spiesznie odbytą drogą.

W tem rycerstwa gronie znajdował się młody Szafraniec. Z krwawych walk kilku, w których dziarsko z Krzyżakami się ścierał, żadnej nie odniósł rany, właśnie jakoby zasłonięty cudownym hełmem Jaxy. Powziąwszy wieści o najechaniu sandeckiej ziemi przez Węgrów, przyłączył się do oddziału rycerzy ku obronie zagrożonych okolic wysłanym, niesiony ku temu trwogą o Krystynę i tęsknotą do kochanej. Nie omieszkał, korzystając na teraz z odpoczynku wojska, odwiedzić nie wiele od obozu oddalony tęgoborski zamek, miłej jemu dziewicy mieszkanie.

Szybką jazdą skracał swoją drogę. Słońce zachodziło, kiedy z ostatniego lasu wyjechawszy na otwarte pole, obaczył cel podróży, zamek na wzgórzu się wznoszący. Serce uderzyło mocno i pełen rozrzewnienia zawołał:

„O zawitaj, mój zamku! ty przybytku miły, w którym mieszka ona, a moje serce i moje szczęście z nią razem“...

Kiedy domawiał te słowa, wieża zamku tęgoborskiego uderzyła w swoje dzwony. Było to dzwonienie na Anioł Pański. Smutno mu się zrobiło; ten dzwon za umarłych przywiódł mu do pamięci wielu miłych i znajomych, w bitwie z Krzyżakami poległych. Smutnem spomnieniem zajęty, dojechał do Tęgoborza, i ani zważał na to, iż pomimo zwyczaju wrota zamkowe otwarte były, i nie strzeżone przez żadnego z strażników. W ścianie bramy było drzwiczki, zamykające wchód do długiego i wązkiego korytarza, który prowadził do kapliczki zamkowej. Dziś otworem stały, a z kaplicy biło światło i ciemny rozświecało krużganek.

Tem światłem pociągnięty wstąpił Szafraniec do korytarza. Zimny dreszcz przeszedł po nim na widok, jaki odsłonił się oczom jego. W chłodnej, ciemnej kaplicy zawieszony kaganiec oświecał trumnę, postawioną po środku, za trumną klęczała zakonnica.

Na szelest kroków wchodzącego, powstała klęcząca i bezmowna, nieruchoma stanęła podobna do posągu św. Kunegundy... Młodzian poznał Krystynę swoją i z wyciągniętemi rękoma biegł do niej. Ale ona podniosła ramię, na trumnę wskazała i rzekła:

„Wstrzymaj swoje kroki, Rycerzu — do mnie nie zbliżyć się tobie — trumna rodzica jest między nami. Ty żyjesz, ale — wiedz o tem, że żywotem ojca mojego okupione twoje życie. Biada mnie, biada — żem miłowała ciebie — i tej ręce mojej biada — którą hełm Jaxy powierzyłam tobie“.

Młodzian zrozumiał te słowa — odgadnął, co się stało — westchnął boleśnie, i ręce załamał — a potem hełm — stary — hełm Jaxy — co trzymał w ręce rzucil o ziemię — z siłą taką — iż — tylko — skorupy stalowe rozbiegły się po ziemi.

Krystyna, ukrywszy w dłoni jednej zapłakane oblicze — drugą Szafrańcowi oddała.

Młodzian przylgnął do ręki ustami całemi — rzewnemi łzami ją oblał. — Łzy pozostały na dłoni — ale oczy, co je wylały, pożegnały Krystynę na — wieki.

---

nicki z rektorem drem Beckiem na czele przybył w niedzielę przed południem do gmachu sejmowego, aby poinformować się o stanie sprawy u prezydyum Koła polskiego.

Prezes Koła, dr. Leo, przyjął senat w obecności członka prezydyum Koła, hr. Skarbka i niektórych posłów.

Prezes Koła złożył senatowi uspokajające oświadczenie. Zapewnienia te jednak zostały zaraz na miejscu zaprzeczone przez hr. Skarbka, oraz dra Głąbińskiego.

Wobec sprzeczności między oświadczeniami dra Lea, a prawdziwym stanem rzeczy, przedstawionym przez posłów Skarbka i Głąbińskiego, senat uniwersytecki opuścił gmach sejmowy oburzony.

**Głos obywatelski w Sejmie.**

Popołudniu w niedzielę o godz. pół do 3-ciej zjawiła się w gmachu sejmowym deputacya wszystkich Organizacyi narodowych w kraju. Deputacyę, złożoną z 86 delegatów, prowadził wiceprezes Związku Organizacyi narodowych p. Paszkudzki.

Rónocześnie przybyła deputacya polskich towarzystw akademickich pod przewodnictwem prezesa „Czytelni akademickiej" p. Silnickiego.

Obie deputacye zgłosiły się u prezesa Koła polskiego, dr. Leo, domagając się rozmowy z nim. Dr. Leo odpowiedział najpierw, że przyjmie deputacye przed posiedzeniem Koła sejmowego. Tymczasem rozpoczęło się posiedzenie Koła, a dr. Leo nie zjawił się. Zachowanie się p. Lea wywołało oburzenie wśród deputacyi i wśród obecnych posłów, niemogących pojąć prezesa Koła, chroniącego się przed deputacyą obywatelską. Część uczestników deputacyi, oświadczywszy, że protestuje przeciw takiemu obrażającemu traktowaniu deputacyi obywatelskiej, z czego obywatele nie omieszkają wyciągnąć ostrych wniosków, odeszła, ale część pozostała.

— P. Leo boi się obywateli! — odezwały się głosy. — Przyrzekł przecież, że nas przyjmie, a uciekł.

— Ja go przypilnuję, aby wyszedł! — zapewnia jeden z posłów.

Po chwili zjawił się rzeczywiście p. Leo w drzwiach sali sejmowej i stanął tuż przy nich.

Imieniem deputacyi obywatelskiej przemówił prezes Organizacyi narodowej 6 okręgu we Lwowie, Paszkudzki. Społeczeństwo jest zaniepokojone — podkreślił mówca — wieścią, że uchwała Koła polskiego z 22 maja br. ma być zlekceważona, a projekt orędzia cesarskiego odbiega od tej uchwały. Organizacye narodowe, które jednoczą w sobie wszystkie warstwy społeczeństwa i są reprezentacyą całego obywatelstwa, oświadczają, co Koło sejmowe zechce przyjąć do wiadomości, że ogół obywateli Lwowa żąda, aby uchwała Koła polskiego w sprawie uniwersytetu była szanowana, i aby nie naruszono nic z naszych praw na uniwersytecie lwowskim. Gdyby się to nie stało, Lwów potrafi wyciągnąć wnioski, poradzi sobie sam tam, gdzie nie umie poradzić reprezentacya kraju.

P. Leo w odpowiedzi oświadczył, że właśnie w tym celu (?) przybył do Lwowa, aby uchwały Koła polskiego z 22 maja br. podać do wiadomości Koła sejmowego i aby Koło sejmowe do nich przystąpiło. Tosamo oświadczył mowca na posiedzeniu Koła polskiego.

Reprezentant młodzieży akademickiej, p. Silnicki, imieniem tej młodzieży stwierdza, że młodzież uważa za swój obowiązek, jako „obywatele-akademicy", zabrać głos w sprawie uniwersytetu.

Młodzież chce ufać tym zapewnieniom prezesa Koła polskiego, wobec pogłosek jednak uważa za swój obowiązek ostrzedz. Młodzież polska widzi, że Rusini, idąc drogą gwałtów, rewolucyi, zyskują zdobycze, Polacy zaś, idąc rozważnie, spokojnie, legalnie, tracą z tego, co jest ich prawem posiadania. Młodzież musi się więc zastrzedz, aby jej nie prowadzono na drogę gwałtów.

Na przemówienie to odpowiedział p. Leo mniejwięcej w te słowa: Dla nas uchwały Koła stanowią podstawę obowiązującą. Stoję na stanowisku uchwał Koła polskiego, do których przystąpi Koło sejmowe. I proszę nie dawać wiary żadnym innym pogłoskom. W imieniu Koła stwierdziłem, że uchwały Koła będą podstawą projektu. (Głosy: Chcemy wierzyć!)

Na tem skończyło się przyjęcie deputacyi, którego przebieg w kołach poselskich tłómaczono w sposób dla prezesa Koła bardzo niepochlebny.

**Rezolucya.**

Po długich naradach w poniedziałek o 3 godz. popołudniu Komisya wybrana przedstawiła Kołu sejmowemu następującą rezolucyę do uchwalenia:

„Polskie Koło sejmowe wyraża przekonanie, że dalecy od wszelkich porywów nierozważnych potrafimy przez ciągłą i spokojną pracę nad krzepieniem i rozwinięciem sił moralnych i fizycznych przygotować społeczeństwo polskie na sprostanie zadaniom narodowym, wobec jakich w biegu wypadków stanąć możemy.

Zarazem stwierdza sejmowe Koło polskie, że w obecnem poważnem położeniu politycznem wszyscy Polacy, państwo to zamieszkujący, zgodni i zjednoczeni są w gotowości, aby w razie potrzeby, z wytężeniem wszystkich sił, spełnić swój obowiązek względem państwa i monarchy. W oparciu o państwo oraz **znając własną siłę i świadomi dążeń narodowych, widzimy rękojmię lepszej przyszłości. Wzywa się Radę Narodową do działania w powyższym kierunku i wydania odpowiedniej odezwy".**

Rezolucya ta świadczy dobitnie, że posłowie bloku s bardziej cesarscy, niż sam cesarz. W rezolucyi tej bowiem brakuje, co było konieczne do podkreślenia, że wytężymy wszystkie siły na ziemiach polskich, aby przyjść z pomocą Austryi na wypadek wojny z Rosyą, o ile Austrya pójdzie na Królestwo polskie i przyłączy je do Galicyi, czyli Polskę zjednoczy. Lokajom brak jednak odwagi.

Na tem miano zakończyć obrady. Zabrał jednak jeszcze głos rektor uniwersytetu lwowskiego Beck i poruszył sprawę uniwersytetu, wyrażając obawy o jego polskość z powodu nowego orędzia cesarskiego. Wywiązała się krótka dyskusya, w której przemawiali pos. Krzeczunowicz, Skarbek, Stefczyk i Leo. Uchwalono rezolucyę: Koło sejmowe wzywa Koło polskie w Wiedniu, aby w sprawie uniwersytedkiej wytrwało na stanowisku rezolucyi, uchwalonej przez Koło polskie w maju b. r.

Sprawą reformy wyborczej do Sejmu z braku czasu odłożono do nastędnego posiedzenia.

**Zjazd organizacyi narodowych.**

Na zaproszenie Związku Organizacyi narodowych lwowskich zebrały się w niedzielę dnia 8 grudnia w sali posiedzeń magistratu delegacye Organizacyi powiatowych w celu naradzenia się nad położeniem politycznem i działalnością komitetu obywatelskiego, który ma być powołany przez Radę narodową. Przybyły oprócz Organizacyi lwowskich delegacye 24 Organizacyi powiatowych. Obrady były poufne. Wykonanie uchwał, powziętych jednomyślnie, powierzono przewodniczącemu dr. Głąbińskiemu.

# Z POLSKI.

## ZABÓR AUSTRYACKI.

**Ksiądz biskup Bandurski do Polaków pod zaborem pruskim.** Na wiec generalny w Inowrocławiu wysłał Przewiel. ks. biskup Bandurski ze Lwowa, następujący telegram:

„Rodakom walczącym o Swe prawa — w obronie ziemi ojczystej wytężającym Swe siły, cześć i pozdrowienie!

Niech wspólne niebezpieczeństwo złączy wszystkie warstwy i stany piastowskiej dzielnicy, by z pomocą Boga i przy wytrwałości, na jaką Was stać, można odeprzeć grożący cios i... uzbrojoną pięść wroga!

Bóg z Wami i Niebios Królowa!"

*† Władysław Bandurski,*

**Z żałobnej karty.** Władysław Brandt, jeden z wodzów powstania z 1863, zmarł we Lwowie. Pochodził z Litwy, ur. w r. 1836 w Rudkach (pow. święcieński), kształcił się w liceum wojskowem w Mołodecznej. Po upadku powstania udał się na emigracyę do Francyi i pracował jako dzienny zarobnik na kawałek chleba. Gdy Prusacy oblegli Paryż

wstąpił w szeregi obrońców stolicy Francyi. W latach 80 powrócił do ojczyzny i pracował jako drogomistrz w pow. sądeckim. Na emeryturę przeniósł się do Lwowa.

**Na polsko-żydowski skarb wojskowy.** Żydowski „Wiek Nowy“ ogłosił odezwę, podpisaną przez tymczasowy komitet połączonych stronnictw: Polskiej Partyi Socyalistycznej. Zarząd Główny Narodowego Związku robotniczego, Zarząd Główny niepodległościowej partyi ludowej, organizacyę inteligencyi niepodległościowej, Zarząd Główny Polskiej Partyi Socyal-demokratycznej dla Galicyi i Śląska. Odezwa wzywa do składek na polski skarb wojskowy.

Przestrzegamy przed tymi zbieraczami. Na polski skarb narodowy zbierają tylko polskie, obywatelskie, po poszczególnych miastach tworzone komitety Rady narodowej. Tym dać trzeba.

**Osobliwość z r. 1846.** Przy uporządkowaniu Biblioteki kapitulnej w Przemyślu znaleziono bardzo dla nas ciekawy manuskrypt pod nr. 61: „Spis kapłanów dyecezyi przem. ob. łac. w latach od 1846 do 1852, za sprawy polityczne skazanych na śmierć, lub na więzienie, lub pod ścisły nadzór. Kart jest dwie. Na śmierć skazani byli: ks. Adam Bielecki, proboszcz w Haczowie; ks. Ludwik Gromadzki, prob. w Targowiskach; ks. Jan Maciejowski, prob. w Załężu; ks. Feliks Piękosz, prob. w Jasieniowie. Na 20 lat więzienia byli skazani: ks. Franciszek Macheta, prob. w Polanie. Na 15 lat: ks. August Nahlik, prob. w Rumnie; ks. Józef Putałkiewicz, prob. w Michałówce. Na 12 lat: ks. Franciszek Szaynok, prob. w Jedliczu. Na 6 lat: ks. Leon Srokowski, prob. w Sokołowie. Na 5 lat: ks. Ignacy Zieliński, prob. w Radawie. Inni na krótszy przeciąg czasu byli skazani i swoje odsiedzieli, ciesząc się, że mogli cierpieć dla wolności Ojczyzny, chociaż tej wolności Ojczyzna nie odzyskała. Skazani na śmierć byli ułaskawieni.

**Budowa kanału galicyjskiego.** W sprawie budowy dróg wodnych w naszym kraju pozostaje do przeprowadzenia: Przy kanale Odra—Wisła: rozdanie budowy na I i II losie przestrzeni kanału Zator — Samborek od Zatora do Kosowy.

Przy kanale Wisła—Dniestr przedewszystkiem opracowanie projektu technicznego i przygotowanie budowy.

Wobec tego stanu rzeczy postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioski na uchwalenie rezolucyj, wzywających rząd:

*a)* ażeby bezwłocznie zarządził opracowanie szczegółowego projektu kanału spławnego Wisła—Dniestr z odgałęzieniem od Sądowej Wiszni do Lwowa, w którym to projekcie ma być przewidziana kanalizacya Dniestru od Rozwadowa w dół, zamiast budowy kanału lateralnego;

*b)* ażeby bezwłocznie rozdał roboty na I i II losie przestrzeni kanału od Zatora do Kosowy, tudzież przy kanalizacyi Wisły poniżej mostu kolei Karola Ludwika, wraz z budową jazu na Wiśle i kanału lateralnego w Dąbiu;

*c)* ażeby zarządził przeprowadzenie reambulacyi politycznej i wykupno gruntów dla przestrzeni kanału od Samborka do Krakowa i od Zatora do granicy śląskiej w Kaniowie Wielkim, a następnie rozpisał rozprawę ofertową na oddanie budowy w tych przestrzeniach;

*d)* ażeby w noweli do ustawy kanałowej z r. 1901 wprowadził zmianę w tym kierunku, iżby budowa kanału galicyjskiego, w myśl ustępu drugiego § 6. obowiązującej ustawy, w ciągu lat dwudziestu mogła być ukończoną.

Z powodu ostatniej rezolucyi Wydział krajowy zaznacza, iż wniesiona przez rząd nowela do ustawy kanałowej jest niekorzystną, gdyż odracza budowę kanału Dunaj—Odra na czas nieokreślony, wskutek czego posłowie trzech krajów interesowanych: Austryi Dolnej, Morawy i Śląska nie mogą przyjąć tego projektu; następnie nowela przedłuża okres budowy dróg wodnych. Według zdania fachowców, budowa kanału Dunaj—Odra nie powinna trwać dłużej aniżeli lat 8, zaś kanału galicyjskiego lat 10; według zaś nowego projektu budowa mogłaby być ukończoną zaledwie w 50 latach.

Wreszcie zmienia nowela sposób uiszczenia 12 i pół proc. datków kraju, unormowany ustawą z roku 1901, któryby obciążył znacznie finanse krajów.

**Robota moskiewska.** Powiaty żmigrodzki, gorlicki i dukielski są obecnie widownią rozpasania agitacyi rosyjskiej. Niedawno wieziono dla tamtejszych moskalofilów w nocy kilkadziesiąt karabinów i amunicyi, które skonfiskowano na furze w drodze do Grabia. W tych dniach we wsiach moskalofilskich: Desznica, Świątkowa i Grabie o północy odbywały się potajemnie zebrania, na których agitatorzy podburzali lud przeciwko rządowi i wzywali go do porachunku krwawego z „Lachami“. W miejscowości Pielgrzymce z powodu powołania do wojska rezerwistów, ludność zaczęła się burzyć, wybito szyby w szkole, wygrażano się nauczycielce Polce i oburzano się, że „Lachy chcą robić zowstanie przeciw carowi“.

Należałoby przeto we wszystkich powiatach, gdzie grasują moskalofile, przeciwstawić im naszą organizacyę i mieć baczne oko na ich robotę.

**Śląska gospodarka krajowa od roku do roku gorsza.** Śląska gospodarka krajowa wykazuje rok rocznie większe deficyty. W 1861 r. wynosiły wydatki 309.000 K., w 1885 roku 1,089.000 K, w 1895 r. 2,831.000 K, w 1906 roku 6,900.000 K, na rok 1913 preliminowane są wydatki w kwocie 11 milionów koron. Deficyty w budżecie krajowym wrastały w następujący sposób: W 1908 r. wynosił deficyt 14.000 K., w 1909 r. 372.000 K, w 1910 r. 900.000 K, w 1911 r. 1,100.000 K, w 1912 r. 1,022.000 K, a w 1913 roku będzie wynosił 1,400.000 K.

## ZABÓR ROSYJSKI.

**† Ks. Wincenty Chościak Popiel.** W Warszawie umarł ks. arcybiskup Popiel.

Wiadomość o zgodnie ks. arcybiskupa metropolity warszawskiej nie przyszła niespodziewanie. Zły stan zdrowia od dłuższego już czasu wobec sędziwego wieku arcypasterza kazał spodziewać się takiego końca lada dzień.

Ks. arcybiskub Popiel urodził się 1825 r. we wsi Czaple Wielkie, w pow. Miechowskim; po ukończeniu szkoły średniej studyował naprzód prawo, a następnie wstąpił do seminaryum w Kielcach, gdzie 1849 r. otrzymał święcenie kapłańskie. W Rzymie uzupełnił studya teologiczne i uzyskał doktorat. Następnie przebywał w Krakowie, jako kanonik kapituły tamtejszej i w Kielcach, jako profesor i wiceregens seminaryum. Przez rok był rektorem Akademi duchownej, poczem powołano go na stolicę biskupią w Płocku. Stamtąd rząd rosyjski skazał go na wygnanie do Nowogrodu, gdzie przebywał od 1869 do 1875, poczem uzyskał amnestyę i jako biskub kujawsko-kaliski osiadł w Wrocławku. W marcu 1883 otrzymał powołanie na stolicę arcybiskupią w Warszawie i na tem bardzo wysokiem, ale i bardzo trudnem, odpowiedzialnem stanowisku przebywał aż do ostatnich dni.

Ks. Arcybiskup Popiel nie należał, zwłaszcza w ostatnich latach, do postaci lubianych wśród społeczeństwa polskiego, a to ze względu na swoją ugodową politykę.

**Koła Polskie w Dumie.** Koło Koronne w Dumie wybrało komisyę parlamentarną, jako władzę kierowniczą Koła, złożoną z posłów: Haruszewicza, Jarońskiego i Świeżyńskiego. Koło litewsko - białoruskie wybrało na prezesa pos. Wawrzyńca hr. Puttkamera, na sekretarza ks. Maciejewicza. A zatem i w IV Dumie istnieć będą dwa Koła. Czyżby ta garść posłów polskich ze względów wprost niezrozumiałych w dobie obecnej i nadal obawiać się miała, że zaznaczenie jedności i łączności interesów polskich w całem państwie grozi jakiemś niebezpieczeństwem i czyż nie czas już byłoby zerwać z nierozsądnem rozdziałem?

**Sprzedawczyki.** Z Wilna donoszą: Antoni i Bolesław Gordziałkowscy, dobra swoje Woławsk w pow. mozyrskim gub. mińskiej, obszaru 27.000 dziesięcin, sprzedali urzędnikowi petersburskiemu, Rosyaninowi, baronowi Struwemu, za 1,200.000 rubli. W rzeczywistości dobra są warte przeszło 3 miliony rubli.

**Wyrok sądowy.** Warszawska Izba sądowa skazała Stefana Górskiego, redaktora „Dnia“, na trzy miesiące twierdzy za przedrukowanie streszczenia mowy dumskiej posła Józefa Nakoniecznego, wygłoszonej podczas debat nad sprawą Chełmską.

**Usuwanie Polaków w Królestwie Polskiem.** Na dzierżawców bufetów na stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej zgłaszają się obecnie liczni kandydaci Rosyanie, zaopatrzeni w polecenie posłów nacyonalistycznych do Dumy. Jest prawdopodobieństwo, że i stąd zostaną usunięci Polacy, a dzierżawy zostaną oddane Rosyanom.

## ZABÓR PRUSKI.

**Prześladowanie pruskie.** Rejencya opolska skazała pewnego ojca za to, że posyłał swe dzieci do szkół w Krakowie, a nie w Bytomiu, opierając się na wyroku Kamergerichtu, który sprawę tę już w szeregu innych podobnych wypadkach rozstrzygnął, stając na tem stanowisku, że dzieci poddanych pruskich, zamieszkałych w państwie, muszą przedewszystkiem uczęszczać do szkół państwowych.

**Hasło „swój do swego"** zdaje się ogarniać coraz więcej społeczeństwo nasze. Gazety niemieckie donoszą, że pewna firma w Heilbronnie otrzymała od długoletniego odbiorcy z Poznania list tej treści, że tenże z powodu wywłaszczenia zrywa z nią stosunki kupieckie. Brawo, takich więcej!

**Wybór unieważniony.** Wybór rządowca Halema z okręgu świeckiego został przez komisyę rugów wyborczych unieważniony i to jednogłośnie. Potwierdzenie tej uchwały w pełnej izbie parlamentu nastąpi w tych dniach

Tak więc dzielni wyborcy w okręgu świeckim mają to zadośćuczynienie, że zwycięstwo, wydarte im tak podstępnie nie pozostało przy wrogach. Czy p. Halemowi wobec tego będzie powietrze w Świecu bardzo przyjemne, to pytanie, bo przecież unieważnienie jego wyboru to po prostu — dla niego hańba.

**W polskich rękach.** Majątki obszaru 5000 mórg, własność p. Władysława Taczanowskiego, które kilkakrotnie wystawione były na licytacyę i którym groziło przejście w obce ręce, zostały uratowane. Nabył je p. Mieczysław Chłapowski z Rogaczewa za 3,506.000 marek. Brawo!

**Niemcy przeciw wywłaszczeniu.** Dziennik „Tagblatt" zamieścił bardzo stanowczy artykuł w sprawie wywłaszczenia i obecnych stosunków w Poznańskiem. W artykule tym podniesiono, że skutki hakatystycznej polityki musi ponosić ludność niemiecka; okazało się to już teraz, gdy Polacy niesłychanie energicznie bojkotują Niemców. Bojkot ten ma powodzenie, bo Niemcy są wobec niego bezsilni, jako że tak na prowincyi, jak w Poznaniu, stanowią wobec Polaków mniejszość, choć statystyka powiada inaczej.

**Wywłaszczenie.** W sprawie odwołania się do Berlina wywłaszczonych właścicieli czterech majątków polskich dotychczas nie zapadła jeszcze uchwała ministrów. Rząd zachowuje najściślejszą tajemnicę tak, że o istotnym stanie sprawy nie można się niczego dowiedzieć. Faktem jest tylko, że ministrowie zajmowali się protestem w sprawie Koldrombia, uchwały jednak jeszcze nie powzięli.

**Datki kresowe.** Rząd niemiecki wstawił w tegorocznym etacie dodatki kresowe (Ostmarkenzulagi) dla urzędników pocztowych pomimo, że parlament uchwalił przeszłego roku nie umieszczać ich w tegorocznym etacie.

# Z POWIATÓW i GMIN.

## Zgromadzenia obywatelskie.

*Kołomyja.*

Zebranie organizacyi stronnictwa dem. nar. odbyło się w niedzielę ubiegłą. Wziął w niem udział zaproszony dr. Głąbiński. Zebranie zagaił dr. Starzewski — poczem zabrał głos dr. Głąbiński, który w obszernem przemówieniu przedstawił obecną sytuacyę polityczną, wytworzoną przez wojnę bałkańską i położenie narodu polskiego. Wskazał na dwóch nieprzejednanych wrogów, Rosyę i Niemcy, i wykazał, że trudno określić, który z nich niebezpieczniejszy.

Omawiając stosunki i komplikacye, wytworzone wojną bałkańską, z naciskiem zaznaczył mówca, że nie wolno nam mieć ani pruskiej, ani rosyjskiej, lecz własną polską oryentacyę i ta ma być punktem wyjścia naszej działalności w danej chwili.

W dyskusyi zabierało głos kilku z obecnych, a po jej ukończeniu przystąpiono do dalszego punktu porządku obrad t. j. do sprawozdania sekretaryatu biura z całorocznej działalności komitetu, które przedstawił p. Ostrowski, wreszcie do wyboru miejskiego komitetu stronnictwa.

Do posła Skarbka wysłano depeszę, w której wyrażono mu uznanie za stanowisko zajęte w delegacyach.

*Stryj.*

W sali „Gwiazdy" odbyło się w poniedziałek zebranie obywatelskie, na którem referował prof. dr. Grabski o zadaniach polskich organizacyj narodowych, oraz o obecnej sytuacyi politycznej. Było to pierwsze tego rodzaju zebranie od dłuższego czasu, zebrało się osób tak dużo, że sala była szczelnie wypełniona, a paręset ludzi zaległo w kurytarzach i na schodach. Referat zrobił bardzo dodatnie wrażenie i zaraz po zgromadzeniu przystąpiło bardzo wielu nowych członków do organizacyi.

*Olesza, pow. Buczacz.*

W dniu 28 listopada odbyło się w naszej wiosce zebranie, na którem p. Matłosz referował o „powstaniu listopadowem" i o obecnem położeniu Polaków pod trzema zaborami. Na zebranie to mimo dnia roboczego przybyli koloniści-Mazurzy z Sawałuzek i Oleszy. Prócz referenta, który w podniosłach słowach skreślił nam historyę powstania i obecną sytuacyę, przemawiał kierownik szkoły z Sawałuzek p. Ordyniec, zachęcając młodzież do wstępowania w szeregi „Drużyn Bartoszowych". Następnie zabrał głos włościanin Jan Marcińczyk, który w prostych słowach wykazywał brak niezgody w naszem społeczeństwie i wynikłe stąd dla nas szkody. Dziś zaś — mówił — trzeba zespolić się nam wszystkim, aby wypadki, które do nas się zbliżają i rodzą w duszy nadzieję, zastały na wszystkich gotowymi. Zebranie to pozostanie na długi czas w naszej pamięci.

Na tem też miejscu należy zaznaczyć, iż niedawno założona „Drużyna Bartoszowa" rozwija swoją działalność bardzo energicznie. Prócz kilku urządzonych już przedstawień odegrała nasza drużyna w niedzielę w miasteczku Monasterzyskach sztukę „Chłopi arystokraci". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Napełniona po brzegi sala nie szczędziła oklasków. Toteż naczelnik „Drużyny" p. J. Matłosz podziękował zebranym za takie poparcie i uznanie dla „Drużyny", podnosząc, iż tylko wówczas możemy być pewni zwycięstwa, jeżeli do pracy wspólnego odrodzenia staną wszystkie warstwy obok siebie w szeregu bez różnicy stanów i zawodów.

Pozdrawiając czytelników „Ojczyzny" kończę życzeniem, aby jak najwcześniej młodzież nasza stanęła w szeregach „Drużyn Bartoszowych". *Mazur.*

*Rzeszów.*

W niedzielę 8 grudnia odbyło się w gmachu „Sokoła" poważne i liczne zebranie powiatowe Związku narodowoludowego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa organizacyi powiatowej p. Piątka zabrał głos p. redaktor Wierczak i w dłuższym referacie przedstawił obecne położenie polityczne i dokładnie wskazał nam, jakie czekają nas obowiązki na wypadek wojny na ziemiach polskich. Wywody referenta przyjęto burzą oklasków i uchwalono odpowiednią rezolucyę.

W dyskusyi zabierali głos prof. Pęckowski, W. Tomaka i inni, poczem po pogadance na temat dzisiejszych ważnych spraw politycznych i gospodarczych, uchwalono domagać się jak najszybszego uchwalenia reformy sejmowej, wprowadzenia w życie ustawy o zniesieniu podatku domowoklasowego od jedno i dwu izbowych domów. W sprawie klęsk elementarnych wyrażono przekonanie, że funduszami zapomogowymi powinny gospodarzyć Kółka rolnicze, a nie starostwa, tak jak słusznie się tego domagał w Kole polskim nasz poseł hr. Skarbek.

*Ulanów.*

Miasto nasze było dnia 8 grudnia świadkiem wielkiego zgromadzenia w sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. Referaty w tej sprawie wygłosili pp, Cwiertnia i Jaworowski z Niska. Założono również czytelnie, do której wpisało się około 40 osób. Prezesem wybrano p. Koliszczaka, sędziego, jest też nadzieja, że z czytelni będzie wiał prąd zgody i pracy. W czasie zebrania zebrano około 48 kor. *A. S.*

*Nisko.*

Dnia 1-go grudnia obchodziło nasze miasto uroczystość powstania listopadowego. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem okolicznościowe pełne werwy kazania wypowiedział ks. kanonik Sapecki z Racławic. O godz. 10 rano w sali Sokoła przy tysięcznym udziale włościan wypowiedział odczyt o powstaniu listopadowem p. Ćwikowski, poczem odegrano udatnie sztuczkę Wóz Drzymały. Wieczorem zaś w tej samej sali do licznie zgromadzonej inteligencyi wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem p. Olszewski dyr. gimn., poczem odegrano dobrze prolog z „Dyktatora“ poety Żuławskiego.

Tak uczczono pamięć bohaterów u nas. *A. C.*

---

*Racławice koło Niska.*

W niedzielę po sumie dnia 8 grudnia b. r. zeszły się tłumy ludzi z Woliny, Zarzecza, Nowosielca, Nowej wsi i naszej na zebranie, które odbyło się na obejściu plebeńskiem.

Manifestacyjny wiec rozpoczął pięknem przemówieniem dyrektor gimn. p. Olszewski z Niska, powołując na przewodniczącego naczelnika gminy Racławic p. Piroga a na sekretarza p. Albrychta, geometrę z Niska. Referat o T. S. L. i o upaństwowieniu szkół na kresach i Śląsku wypowiedział ze swadą p. Ćwikowski, prof. gimn. z Niska, zaś o obecnych stosunkach i sprawie polskiej referował p. Grzegorzak. W dyskusyi przemawiało kilku, między innymi ks. kanonik Sapecki, poczem na wniosek p. B. uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków rezolucye: 1) za upaństwowieniem szkół T. S. L. 2) przeciw wywłaszczeniu braci naszych w Poznańskiem, 3) organizowanie się, aby na wypadki, jakie zajdą, być przygotowanym.

Założono też u nas czytelnię, zapisało się około 20 członków. W czasie zebrania zbierano pieniądze na T. S. L. *J. B.*

---

*Łapczyca, pow. Bochnia.*

W ostatnią niedzielę odbyło się u nas masowe zebranie dla omówienia obecnego położenia Polaków. Przybyło do 300 gospodarzy miejscowych, nadto delegaci z Dołuszyc, Wiśnicza, Bochni, Dąbrowicy, Gierczyc, Kolanowa, Cikowic, Stanisławic i t. d. Obradom blisko pięciogodzinnym przewodniczyli: wójt Chmiel i radca powiatowy W. Pilch z Dołuszczyc. Nasze prawa obywatelskie i obecne położenie przedstawili w dłuższych przemowach redaktor „Ojczyzny“ p. Rymar i prof. Cholewiński z Krakowa. Wywody obydwu wywarły na obecnych wielkie wrażenie i żywe potakiwania.

W dyskusyi wzięło udział kilku gospodarzy, poczem, przyłączywszy się w całości do zdania mowców, że lud polski dla wolności Polski zawsze oddać gotów krew i mienie, uchwaliliśmy protest przeciw projektowi rządowemu co do ustaw wojskowo-mobilizacyjnych w parlamencie i uburzenie posłowi Rübenbauerowi i Wydziałowi powiatowemu za ich rządy w powiecie i w Radzie powiatowej. *Sekr.*

---

## Bułgarzy.

Dnia 26 października, w sobotę, przybyła na dworzec kolejowy we Lwowie grupa Greków, Serbów, Bułgarów i Czarnogórców. Ludzie ci jechali z głębi Rosyi przez Lwów, a spieszyli się do wojny, bronić Ojczyzny.

Czyby Polacy tak jechali bronić Ojczyzny wszyscy?

Do wozu kolejowego wsiadł jeden młody Bułgar i zapytał się mnie, czy do Itzkan będzie przesiadał, czy prosto ma jechać do Rumunii i Bułgaryi. Zdziwiony bardzo, skąd umie po polsku, zacząłem pytać go, kto go nauczył, skąd jedzie i czy jedzie bronić Ojczyzny? Bułgarowi czarne oczy zaszły łzami na słowo Ojczyzna, a gdym mu powiedział: „niech wam Pan Bóg dopomaga; my Polacy nie możemy jechać do was i pomagać, gdyż mamy pięciu strasznych wrogów, musimy czekać na naszą godzinę oswobodzenia Ojczyzny“, na te słowa uścisłał mnie Bułgar i opowiedział wszystko, ale tego p. prokurator nie da drukować, więc niech tak zostanie. Będziemy kiedyś drukować te słowa kosami.

Bułgar powiedział mi, że było ich 18, wydzierżawili 40 morgów roli w Zboiskach pod Lwowem i założyli ogrody warzywne. Rząd im przysłał do każdego osobno telegram i wezwał do obrony Ojczyzny, odjechali zaraz, a całe ogrody jemu powierzyli; przysłali potem chłopców z Bułgaryi do roboty w ogrodach. Na zapytanie dlaczego nie biorą tutejszych ludzi do roboty, odpowiedział, że galicyjscy ludzie robią od 10 rano do 6 wieczór, a my Bułgarzy wstajemy do roboty o 2 godz. po północy, a idziemy spać o 10-tej w nocy. Za żadną cenę nie chcą Rusini pracować tak ciężko. Jadę do domu, gdyż rodzice mi napisali list, ażebym zaraz przybył, gdyż do wojny pojechało dwóch braci żonatych, zabrali konie, wóz i dali do wojny rządowi 1.000 kg. jęczmienia, — nic nie obsiane, nie młócone, żony ich i dzieci z moimi razem do ojców przyszły, wciąż płaczą i rady dać nie mogą, odjechać muszę; ja nie należę do wojska, ale jak zobaczę w domu, co się dzieje, to pomogę i pożegnam żonę, dzieci i ojców i pojadę bronić Ojczyzny.

A czy są u nas tacy chłopi? — Wasz

*Wojciech Wiącek.*

---

# Dla naszych Czytelników.

Koniec i początek roku to dla każdego pisma najważniejsza chwila: wtedy najwięcej przybywa nowych prenumeratorów.

„Ojczyzna“ stoi dziś dobrze — każdy rok przynosił jej setki, a lata ostatnie i tysiące nowych prenumeratorów i zwolenników. Ale wielu jeszcze włościan „Ojczyzny“ nie zna i nie czyta.

Nie do każdego chętnego Zarząd „Ojczyzny“ trafić może: brak nam adresów. I dlatego zwracamy się do naszych dotychczasowych przyjaciół, czytelników i prenumeratorów z prośbą, by nam zechcieli podać adresy ze swojej wsi i z całej okolicy takich gospodarzy, którzyby „Ojczyznę“ prenumerować chcieli i mogli. Można podawać i takich, którzy dotąd inną gazetę prenumerowali, bośmy się przekonali, że może połowa naszych czytelników czytała dawniej inne gazety, a potem przystali do „Ojczyzny“, bo im najwięcej przypadła do serca.

Zarząd „Ojczyzny“ ze swej strony w miarę możności będzie się starał wynagrodzić trudy i starania naszych przyjaciół. I tak:

1) temu, kto poda nam najmniej 5 adresów, wyślemy odwrotnie jako podarek książeczkę o

**„Nowej ustawie wojskowej“**

napisaną przez posła Zamorskiego.

2) temu, kto poda nam najmniej 10 adresów, wyślemy książeczkę p. t.

**„Wychodztwo polskie“**

napisaną przez dra Leopolda Caro.

3) temu, kto nam poda najmniej 15 adresów, wyślemy książeczkę p. t.

**„Bitwa pod Raszynem“**

napisaną przez Starego lub książeczkę p. t.

**„Kazimierz Wielki“**

napisaną przez redaktora Stanisława Rymara.

4) temu, kto przyśle nam najmniej 25 adresów, poślemy w podarunku

**„Kalendarz Królowej Korony polskiej“ na r. 1913.**

Nie wątpimy, że Czytelnicy nasi dostarczą nam kilkunastu tysięcy adresów, a my wyślemy im numera okazowe „Ojczyzny“.

Starych przyjaciół prosimy o odnowienie przedpłaty.

# ZAWIERUCHA EUROPEJSKA.

## Rokowania pokojowe.

Układy pokojowe toczyć się będą w Londynie. Postanowienie to zapadło na propozycyę Bułgaryi i zostało przyjęte dlatego, że Anglia uchodzi za jedyne mocarstwo, niezainteresowane na Bałkanie, a to stanowisko potwierdza oświadczenie półurzędowe, że Anglia w wojnie europejskiej z powodu Bałkanu zachowałaby się spokojnie. Jednocześnie obradować będzie zapewne równolegle konferencya ambasadorów; władza tej konferencyi będzie zresztą bardzo ograniczona, sprowadza się właściwie do ułatwienia porozumienia się mocarstw.

Państwa bałkańskie wyznaczyły już swych delegatów na zjazd londyński. Bierze w nich udział i Grecya, pomimo, że nie podpisała rozejmu. Zjawiają się teraz tłómaczenia postępowania Grecyi w tym kierunku, że nieporozumienia między sprzymierzeńcami są właściwie pozorne, że Grecya, nie przystąpiwszy do zawieszenia broni, działa w interesie Związku bałkańskiego. Takie komentarze nie wzbudzają zaufania. Bułgarya uważa, że Grecya, której rola dotychczasowa w wojnie bałkańskiej była stosunkowo mniej ważna, powinna zadowolić się małemi zdobyczami, jak np. aneksyą Krety, a nie sięgać po Saloniki lub Monastyr. Grecyi chodzi bardzo o przyłączenie wysp morza Egejskiego, lecz na to trudno będzie uzyskać zgodę Turcyi, ponieważ wyspy te są jakby mostem między Grecyą a wybrzeżem Azyi Mniejszej, posiadającem liczne i bogate kolonie greckie, w których szerzyćby się mógł nieustający duch buntu, podsycany z Aten.

Konferencya pokojowa zająć się ma najpierw oznaczeniem granic tureckich, a potem podziałem zdobyczy między zwycięzców. Turcya, która dotychczas liczyła 170 tysięcy kilometrów kwadr. powierzchni w Europie i przeszło 6 milionów mieszkańców, czyli tyle, co Bułgarya i Grecya razem wzięte, teraz stanie się najmniejszem państwem bałkańskiem, nie licząc Czarnogórza. Oprócz wijaletu Konstantynopolitańskiego i okręgu Czataldży, zachowa tylko część wijaletu Adryanopolskiego, czyli około 20 tysięcy kilometrów kwadratowych. Rok 1912, który pozbawił ją i prowincyi afrykańskich, jest dla Turcyi tak ciężki, że porównać go można tylko z datą utraty Węgier. Bułgarzy upierają się jeszcze przy Adryanopolu i mają nadzieję, że podda się on z głodu podczas układów pokojowych, dlatego nie zgodzili się na dowóz żywności do twierdzy. Linię graniczną stanowić będzie zapewne rzeka Marica, wpadająca koło Enos do morza Marmora. Na północ od niej zaczną się nowe prowincye bułgarskie, które rozciągać się będą aż do jeziora Ochrydzkiego.

Nowe carstwo bułgarskie otrzyma dostęp do morza Egejskiego z portami Kawallą i zapewne Dedeagaczem; otrzyma również płaskowzgórze Macedonii — serce Bałkanu. Bułgarya wzrośnie mniej więcej o 2/3 dotychczasowego obszaru. Większa część nowych terytoryów zamieszkana jest przez Bułgarów, na wschodzie koło Maricy mieszkają Grecy i Turcy, na krańcu zachodnich posiadłości Albańczycy, a w różnych okolicach zwartą masą Kucowołochowie.

Serbia zyska równie znaczny przyrost terytoryalny przez przyłączenie części Sandżaku Nowobazarskiego, Starej Serbii ze Skopljem i Prizrentem. Albanii będzie musiała się wyrzec, najwyżej otrzyma połączenie kolejowe z jednym z portów adryatyckich. Bułgarya jakoby gotowa dać jej dostęp do morza Egejskiego.

Czarnogórze przyłączy część Sandżaku. Skutari nie zostało zdobyte. Na konferencyi pokojowej walczyć będzie o terytoryum północnych, katolickich szczepów albańskich, które początkowo stanęły po jego stronie.

Grecya otrzyma Epir i może Macedonię południową oraz półwysep Chalcedoński. Kreta i kilka wysp Egejskich również przypadnie jej w udziale. O Saloniki będzie musiała walczyć nietylko z aspiracyami Bułgaryi, lecz zapewne i z mocarstwami, które uważają ten port za punkt znaczenia międzynarodowego.

Wątpliwą jest rzeczą, czy Austryi uda się przeprowadzić uznanie Albanii za państwo samodzielne (ukonstytuował się już gabinet ministeryalny albański). Za pozostawieniem autonomicznej Albanii pod zwierzchnictwem Turcyi lub Związku bałkańskiego są i państwa bałkańskie i Rosya wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi.

### Tylko 25 dni.

Z półurzędowego źródła donoszą, że rokowania pokojowe mają trwać najwyżej 25 dni, poczem, o ileby nie doprowadziły do skutku, kroki wojenne rozpoczęłyby się na nowo.

Pomiędzy rządami państw bałkańskich odbywa się ożywiona wymiana zdań co do instrukcyi dla pełnomocników pokojowych w Londynie. Podstawą rokowań pokojowych, według wspólnej uchwały, ma być wydanie Adryanopola, Skutari i Janiny..

## Trójprzymierze odnowione.

Trójprzymierze, istniejące między monarchami i rządami Austro-Węgier, Niemiec i Włoch, zostało bez żadnej zmiany odnowione na dalsze 6 lat

Urzędownie donoszą o odnowieniu trójprzymierza. Wiadomość ta, aczkolwiek nie jest niespodziana, nabiera znaczenia przez to, że ogłoszona w chwili zwiększonego naprężenia, utwierdza podwalinę międzynarodowego położenia. Zabiegi o odciągnięcie Włoch od trójprzymierza, zwłaszcza w ostatnim czasie, czynione były z wielką usilnością. Francya nie szczędziła apelów do rasowego pokrewieństwa, nawołując Włochy do strzeżenia interesów śródziemnomorskich i wskazując na położenie Włochów w monarchii austro-węgierskiej. Zabiegi te jednak pozostały bez skutku. Włochy przez zabór Trypolisu doświadczyły skuteczności sojuszu i uznały go za korzystny dla swoich interesów. Odnowienie trójprzymierza w chwili obecnej jest niezawodnie silną manifestacyą, która nie minie bez wrażenia.

### Przygotowania wojenne Serbii.

Zdobyte przez wojska serbskie armaty i broń turecką przewieziono do Kragujewacu, który przemienia się obecnie szybko w twierdzę. Serbia spodziewa się stosunkowo małym kosztem, przez naprawę zdobytej broni, powiększyć swoje materyały wojenne o 250 armat i 150.000 karabinów. Armia III i IV została odwołana z terenu wojny bałkańskiej i udaje się do Kragujevacu.

### Układ Bułgaryi z Serbią.

Berliński dziennik przynosi pogłoskę, jakoby między Bułgaryą a Serbią przyszedł do skutku układ, według którego Bułgarya ma zaatakować Rumunię, gdyby ta stanęła po stronie Austryi w razie wojny austro-serbskiej.

### Zarządzenia wojskowe w Niemczech.

Wielkie wrażenie wywołało doniesienie „Brauschweiger-Zeitung“, że władze wojskowe wydały rozkaz stawienia się rezerwistom do obrony krajowej. Rząd tłómaczy to tem, że chce przeprowadzić dokładną statystykę rezerwistów, przeznaczonych do obrony krajowej.

### Chiny gotują się do wojny z Rosyą.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Petersburga: Według doniesień rosyjskich, odbyło się w Kirynie wspólne posiedzenie chińskich stronnictw politycznych, które uchwaliło wdrożyć subskrypcyę celem zebrania funduszu na wojnę z Rosyą. Donoszą, że rząd chiński gorączkowo przygotowuje się do wojny z Rosyą.

Petersburska agencya telegraficzna donosi z Czifu, że w związku z pogłoskami o wojnie chińsko-rosyjskiej odbywają się masowe zgromadzenia Chińczyków, na których głoszą bojkot towarów rosyjskich i organizują się oddziały powstańcze przeciw Rosyi. Chińczycy wycofują też wkładki

z zakładów filialnych Banku rosyjsko-azyatyckiego. Izba handlowa w Czifu uchwaliła bojkot kupców rosyjskich.

**Sojusz Chin z Japonią.**

Dr. Sunjatsen złożył prezydentowi republiki Juanszikajowi memoryał, w którym przedstawia konieczność zawarcia sojuszu z Japonią. W memoryale tym wywodzi, że Europa, jak to widać po ostatnich wypadkach bałkańskich, nie potrafi obronić ludów słabszych, nie potrafi więc również przeszkodzić Rosyi w zaborze Mongolii. Sunjatsen wzywa Juanszikaja do zawarcia sojuszu z Japonią na podstawie hasła „Azya dla Azyatów“, gdyż tylko taki ścisły sojusz może ocalić Chiny i Mongolię.

## Rosya zbroi się.

Przygotowania wojenne Rosyi trwają w dalszym ciągu. Na Wołyń i Podole nadchodzą codziennie pociągi, przywożące wojska ze wschodnich gubernii. Największe przygotowania czyni się w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i w Besarabii, zaś na granicy Królestwa poczyniono zarządzenia celem przeniesienia na wypadek wojny wszelkich kas i archiwów rządowych w głąb kraju, względnie do Warszawy. Takie same zarządzenia przedsięwzięto na kolei warszawsko-wiedeńskiej i w miastach powiatowych i nadgranicznych.

„Gazeta Morgenpost“ donosi, że Rosya ciągle czyni przygotowania wojenne. Za kilka dni będzie 18 pełnych korpusów armii, gotowych w zupełności do wymarszu na granicę zachodnią.

## Nagła dymisya ministra wojny i szefa sztabu. Ich następcy.

W poniedziałek wieczorem minister wojny gen. Auffenberg i szef sztabu Błażej von Schemua podali się do dymisyi, która została przez cesarza przyjętą.

Ministrem wojny zostanie I szef sekcyi w temże ministerstwie jenerał Krobatin, a szefem sztabu jeneralnego jenerał Konrad von Hetzendorf, który już raz tę godność piastował.

Jenerał Auffenberg zostanie zamianowany jeneralnym inspektorem armii, a jenerał Schemua zostanie zamianowany komendantem 15 korpusu armii w Sarajewie (Bośnia).

**Zbrojny pokój wiele kosztuje.**

Wszyscy dyplomaci są na wskróś pokojowo usposobieni: ale „zbrojny pokój“ kosztuje Austryę kilka milionów dziennie...

W niedzielę z ust namiestnika usłyszeliśmy zapewnienie, że „stosunki Austryi z Rosyą są zupełnie normalne“, a w poniedziałek prezes Koła dr. Leo we Lwowie oświadczył na podstawie informacyj od „najważniejszych czynników“, że „na teraz wszelkie niebezpieczeństwo wojny jest wykluczone“: ale równocześnie dzienniki wiedeńskie na podstawie informacyi również poważnych zapowiadają bliskość wyprawy wojennej przeciw Serbii, szefem sztabu jeneralnego został nagle mianowany najpopularniejszy generał Konrad von Hetzendorf, który prze do wojny, wreszcie rząd austro-węgierski sprowadza z Ameryki 250 milionów koron złota, które pożyczył.

Wszystko to można uważać za przygotowawcze kroki do wojny...

W prasie przeważa opinia, że wojna będzie tylko lokalną i ograniczy się do Serbii. Czy jednak można przypuszczać, że Serbia bez nadziei poparcia ze strony Rosyi odważyła by się ryzykować wojnę z Austryą?

Najwyższy czas, aby już wreszcie zadecydowano albo wojnę albo pokój. Wszak obecnie bez wojny płacimy jej koszta!

**Domniemani dowódzcy armii austro-węgierskiej.**

Prasa wiedeńska wymienia już nazwiska domniemanych wodzów armii austryackiej w ewentualnej wojnie z Serbią i Rosyą. Naczelną komendę ma następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Właściwym jednak wodzem armii operującej przeciw Rosyi na ziemiach polskich byłby szef sztabu generalnego Franciszek Konrad-Hetzendorf, najpopularniejsza i najzdolniejsza osobistość wśród jeneralicyi austryackiej, prawa ręka następcy tronu. Ponadto wymienieni są: komendant Sarajewa, Schemua, inspektor kawaleryi Brudermann, b. komendant korpusu lwowskiego, tudzież Liborjusz Frank, inspektor armii i Oskar Potiorek, szef rządu w Bośni.

## Kalendarz „Ojczyzny“ na r. 1913.

**Z tym numerem wysyłamy tym wszystkim, którzy prenumeratę „Ojczyzny“ za cały rok wyrównali, kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1913, jako bezpłatną premię. Mamy nadzieję, że kalendarz ten będzie się podobał naszym Czytelnikom.**

# WIADOMOŚCI.

**Do naszych zwolenników z Ulanowskiego.** Zwolenników naszych, należących do Kółek rolniczych, uwiadamiamy, aby licznie zjawili się na zebraniu powiatowem Kółek rolniczych dnia 18 grudnia (środa) o godz. 10 rano w sali Sokoła w Nisku! Na porządku sprawy ważne, obchodzące rolników.

**Jakie ustawy parlament jeszcze uchwali?** Izba posłów będzie obradowała aż do dnia 20 grudnia włącznie. Aż do tego czasu uchwali Izba, oprócz uzupełniających ustaw mobilizacyjnych, które zostaną przez parlament złagodzone, jeszcze prowizoryum budżetowe, prowizoryum regulaminowe i mały plan finansowy.

**Nauczycielstwo wobec przedłożeń mobilizacyjnych.** Wydział Delegacyj polskich Towarzystw nauczycielskich wskutek wniesienia ustaw o osobistych świadczeniach i powinnościach wojskowych w Radzie Państwa wysłał na ręce Dra Głąbińskiego i Dra Buzka pismo z prośbą o wstawienie i włączenie do tekstu ustawy, by także nauczyciele ludowi — podobnie jak urzędnicy i profesorowie państwowi i księża — zostali wyjęci od obowiązku pełnienia osobistych świadczeń wojennych do 50 roku życia.

**Wyjątkowe taryfy na kolejach w Galicyi.** Z powodu niepomyślnej aury w Galicyi, ustanowiono na galicyjskich kolejach państwowych i lokalnych wyjątkową taryfę na siano, słomę i t. d. tak w całowozowych, jak i półwozowych ładunkach. Obowiązywać ona będzie od 10 b. m. do 31 maja. Bliższe szczegóły w kolejowym dzienniku rozporządzeń z 7 b. m.

**Sprzedaż produktów wiejskich,** bez żadnego pośrednictwa, lecz z pierwszej ręki, zatem po cenach bardzo przystępnych, rozpocznie się we Lwowie dnia 15 grudnia b. r. w sklepie przy ul. Romanowicza l. 11. Będą to wyroby naszych dworów, których sprzedaż zorganizował i prowadzić będzie Zarząd Związku Ziemianek oddziału lwowskiego. Przez uniknięcie pośrednictwa zarząd będzie mógł dać ceny umiarkowane za towary świeże, a wyborowe. Będzie to: nabiał, drób, zwierzyna, buljon, jarzyny, a w dniach przedświątecznych i pieczywo, i ozdoby na drzewko. Będzie to sklep niezwykle ciekawy; sprzedaż zorganizowaną zostanie ku zupełnej wygodzie i zadowoleniu konsumentów, gdyż pomyślano o personalu służbowym, a panie-ziemianki same obejmą dyżury.

Zdrowej tej myśli przyklaskujemy szczerze i życzymy powodzenia.

**Kwiatuszek na bagnie.** Są kwiatki, które rosną i rozwijają się pięknie tylko na bagnach. Do tej rodziny kwiatków, co to na bagnistej galicyjskiej, blokowej glebie się wywodzą i rozrastają się należy, jak go nazwała „Ojczyzna“, sekretarz budy jarmarcznej, Stapińskiego Władzio Wąsowicz. Nie zajmowalibyśmy się tym paniczem z folwarku politycznego Długosza, bo szkoda miejsca w „Ojczyźnie“, gdyby nie jego dwa wielkie artykuły w „Przyjacielu Ludu“, poświęcone

swojej obronie, a zwłaszcza, że ta tak długa obrona, którą Władzio pisał, podobna jest w swoim sposobie, do postępowania tego złodzieja, którego ścigają, a on krzyczy „łapaj złodzieja“. Tak samo i Wąsowicz, broniąc się, napada na nasze stronnictwo. Na zarzuty jego nie odpowiadamy, bo kto z czytelników „Ojczyzny“ lub uczestników naszych zgromadzeń czytał lub słyszał, i stwierdzi to pod przysięgą, że kiedykolwiek chwaliliśmy cara, a „carochwalcami“ nazywa nas właśnie Wąsowicz, temu damy konia z rzędem. My służkami ani lizuniami żadnego zaborcy, za łapówki nie byliśmy i nie jesteśmy i nie będziemy. Bo służyć ze szkodą narodu wrogowi to najwyższa podłota. Wszystkie inne jego zarzuty czyli własna obrona, są podobne do tego, że jesteśmy carochwalcami. Oświadczamy przeto krótko, że zarzuty nam poczynione przez Wąsowicza w dwu ostatnich numerach „Przyjaciela“, są najwstrętniejszem oszczerstwem, co niejednokrotnie w „Ojczyźnie“ wykazaliśmy.

Swoje zaś zarzuty przeciw Wąsowiczowi umieszczone w artykule „z folwarku Długosza“ podtrzymujemy, a dla charakterystyki, kim jest Wąsowicz, podajemy na ostatku, że Wąsowicz, który ma czelność, publicznie przyznawać się że jest wierny Stapińskiemu, którego publicznie bezkarnie ją na wiecach nazywają patronem złodziei, karczmarzem politycznym, wujkiem żydowskim i największym łupiskórcą chłopskim, jest tyle moralnie wart, co jego mistrz, Stapiński. Takie to kwiatuszki wychowuje Stapiński na tych bagnach politycznych, które razem z Bobrzyńskim i żydowskimi demokratami w Galicyi stworzyli.

**Sukces ukraiński.** Ze Stanisławowa piszą: Zastępca prokuratora państwa w Tarnopolu p. Józef Haniuczak, szwagier posła ukraińskiego Petruszewicza, został nagle, wbrew spodziewaniu, zamianowany prokuratorem państwa i powołany w bardzo korzystnych warunkach do generalnej prokuratoryi, gdzie ukraińcy oddawna chcieli mieć swego męża zaufania. Jak słychać, dla zrobienia miejsca p. Haniuczakowi mają usunąć jednego z zajętych tam Polaków.

**Interes między księciem a baronem.** Browar krasiczyński przeszedł na własność barona Jana Götza z Okocima za cenę około 2 milionów koron. Wraz z browarem nabył nowonabywca realności ks. Sapiehów w Przemyślu, zatem także dom przy ul. Dworskiego l. 26.

Cały personal zatrudniony w browarze krasiczyńskim, otrzymał wypowiedzenie. Jest to jednak zdaje się tylko formalność, gdyż w rzeczywistości browar krasiczyński nie zastanowi swojego ruchu, jak to przypuszczano, wychodząc z założenia, że baron Götz zakupił go dlatego, aby usunąć z placu konkurenta.

Pozbycie Krasiczyna tłumaczą wtajemniczeni — kłopotliwymi stosunkami finansowymi księcia Władysława Sapiehy.

**Z dyskusyi wojennych.** Jako przyczynek do charakterystyki uświadomienia politycznego Rusinów, przytaczamy następ. fakt. Oto piszą nam z pod Jarosławia:

Kto robi wojnę? Odpowiedź na to jest gotowa i pewna u mieszkańców wsi N. pod Jarosławem. A twierdzą tam tak: „Nasz cisar ani nasz car wojny nie robliat, tylko Sokoły, a jide jich oden milion z Ameryki. Ałe koły ony pryjdut, tochby nasz cisar cofne się w oden bik, a nasz car w druhyj bik, a Sokołów woźnut w seredynu i tochny jim wyhryjut blachu“.

(Po polsku: „Nasz cesarz i nasz car wojny nie robią, tylko Sokoły, a ciągnie ich jeden milion z Ameryki. Ale gdy nadejdą, wtedy nasz cesarz cofnie się w jedną stronę, a nasz car w drugą stronę, a Sokołów wezmą w środek i wtedy im dadzą łupnia)“.

Przytem opowiadają o jakimś niestarym dziadzie, który chodząc po prośbie od chałupy do chałupy, mówił, że dopiero od tej wojny będzie chłopom wolny wręb w każdym lesie.

Przyjaciele nasi z Przemyśla piszą: „Po przedmieściach i okolicznych wioskach rozpuszczają — opowiadają, że agitatorzy moskalofiscy, może zwyczajni głupcy, a może świadomi celu „działacze“ miejscowi — wieści w tym sensie, że „Najjaśniejszy Pan chce zgody z carem, ale Polacy nie chcą do tego dopuścić dlatego, aby po wojnie wprowadzić napowrót pańszczyznę“. Naiwny i zacofany lud ruski wierzy święcie w te plotki, lamentuje i narzeka już na Lachów i panów“.

**Żydowska spekulacya.** Z Nowego Targu donoszą nam:

Ostatnimi czasy czyniła wojskowość dosyć znaczne zakupy koni w naszej okolicy. Płacono bardzo dobre ceny, mogące choć w części wynagrodzić szkody, jakie ludność wiejska ponosi ze względu na obecną sytuacyę polityczną, gdyby nie żydzi, którzy dowiedziawszy się o przybyciu komisyj wojskowych, wykupili po wsiach mnóstwo koni cichaczem i odsprzedawali je wojskowości z zarobkiem, dochodzącym niekiedy i do 500 koron!

**Straszne morderstwo.** Dnia 6 bm. wykryła żandarmerya w Radgoszczy koło Dąbrowy straszne morderstwo, dokonane przez męża na własnej żonie. W małżeństwie Jakóba i Maryi Kupców panowała od chwili pobrania się niezgoda, z powodu której przychodziło między małżonkami do częstych kłótni, a nawet do bójki. Marya Kupcowa zaglądała nałogowo do kieliszka, przebywając niekiedy i kilka dni poza domem, z powodu czego rodziły się w mężu różne domysły co do wierności małżeńskiej jego żony. Gdy we wtorek 3 bm. wyszła Marya na jarmark do Szczucina, a we środę do domu nie powróciła, Jakób Kupiec, dowiedziawszy się, że żona jego zatrzymała się we wsi Brzezówce, wyszedł na jej spotkanie. W pobliżu Brzezówki ujrzał powracającą żonę, przyskoczył do niej i w tajemniczy, dotychczas nie wykryty sposób, zamordował ją, a dla upozorowania samobójstwa zaciągnął zamordowaną nad pobliski potok, gdzie zanurzył ją w wodzie, poczem zaalarmował wieś o tajemniczych zwłokach kobiety. Żandarmerya natychmiast przedsięwzięła śledztwo, którego rezultatem było aresztowanie Jakóba Kupca. Morderca do popełnienia zbrodni się nie przyznaje, towarzyszące jednak tej zbrodni okoliczności przemawiają za jego winą.

**Wypadek kolejowy.** Z Nowego Sącza donoszą nam: W sobotę rano za stacyą kolejową Stróże pociąg osobowy, wychodzący stąd o godzinie 7 rano do Tarnowa wskutek źle ustawionej zwrotnicy omal nie najechał na pociąg ciężarowy. Przytomności maszynisty Kalety zawdzięczać należy, że obeszło się bez zderzenia; zdołał on wstrzymać pociąg.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ jednak palacz, Wład. Jeleń. Gdy pociąg osobowy był jeszcze w ruchu, wyskoczył z maszyny tego pociągu, aby ostrzedz maszynistę nadchodzącego pociągu ciężarowego przed grożącem niebezpieczeństwem. Skok był tak nieszczęśliwy, że Jeleń pośliznął się ze stopni wagonu i padł pod koła pociągu, które odcięły mu obie stopy. Odwieziono go do szpitala w Tarnowie.

**Polacy w Turcyi.** Osada Adampol nad Bosforem w Małej Azyi miała dotychczas proboszczem Ks. Słowaka, człowieka chorego i słabo mówiącego po polsku, nabożeństwa zaś odprawiane były w jednym z domów, ruderze przerobionej na kaplicę.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne donosi nam, że Adampol otrzymał obecnie proboszcza narodowości polskiej w osobie Ślązaka, Ks. Aleksego Siary, Salezyanina, na wiosnę zaś ma się rozpocząć tam budowa kościółka, obok którego stanie także szkoła polska. Zebrana dotychczas na ten cel kwota 9.000 franków jest jednak niewystarczającą, rodacy więc nasi w Adampolu wierzą, że ludzie dobrej woli w kraju przyjdą im nadal z pomocą, nadsyłając dalsze ofiary. Zbieraniem ich zajmuje się gorliwie p. Helena Zborowska, Partyn, p. Żabno. Własny kościół i szkoła polska, przeciwdziałając rozpraszaniom Adampolan ochronią ich od wynarodowienia.

**Miłe zaproszenie.** „Dresdner Nachrichten“ donoszą z Sofii:

Król bułgarski Ferdynand otrzymał telegram od sułtana, który zaprasza go, aby przyjechał do Konstantynopola dla podpisania definitywnego traktatu pokojowego i zapewnia, że będzie przyjęty z wszystkiemi honorami. Dotąd nie wiadomo, czy król Ferdynand przyjmie to zaproszenie.

# Dział społeczno-gospodarczy.

## Ruch współdzielczy w Królestwie a nasze zdolności do kooperatywy.

O rozwoju ruchu współdzielczego w Królestwie zamieścił w „Kuryerze Warszawskim“ bardzo zajmujący artykuł inżynier p. Z. Chmielewski. Stwierdza on w nim najsamprzód, że każdą robotę w dziedzinie społeczno-ekonomicznej rozpoczynamy — zbyt małym krokiem. A to dlaczego? Otóż z tej prostej przyczyny, że narodzinom każdej nowej pracy towarzyszą u nas zazwyczaj przepowiednie niepowodzenia w tonie tak ponurym, że nawet dusze zapalne chłodną i poddają się lękowi. Ten brak wiary we własne siły uważa autor za znamienną cechę naszego obecnego pokolenia, a nadto jest zdania, że był on jednem z przekleństw naszego narodu także w całym ostatnim okresie jego życia.

Ta nieufność do własnych sił, zalet i zdolności jest jednak zupełnie nieuzasadniona. Popełniamy stale ten wielki błąd podwójny, że nie tępiąc należycie naszych wad, nie rozwijamy też naszych zalet i zdolności. A przecież mamy ich dużo, nie mniej w każdym razie niż inne narody europejskie. Zwłaszcza zaś mamy wielkie zdolności do dziedziny, w której jeszcze na ogół biorąc najmniej uczyniliśmy, mianowicie do — kooperatywy. Zdolności te widzą i cenią inni.

Znani szwajcarscy i angielscy działacze w ruchu współdzielczym (dr. Hans Müller, E. O. Greening i inni) nie znajdują słów zachwytu dla „genialności“ w rozwoju spółek parcelacyjnych w Poznańskiem. Hakatysta prof. Bernhardt wydaje książkę, przedstawiającą z nieukrywanym podziwem zdobycze ruchu współdzielczego w Poznańskiem; książka ta bardzo jest rozchwytywana i to nietylko w Prusach, bo dotarła nawet do Kaukazu, gdzie wśród Ormian jest uważana za drogowskaz, za swego rodzaju biblię. Dalszym przykładem naszych zdolności do kooperatywy jest, zdaniem autora, rozwój Kółek rolniczych w Galicyi.

Co zaś zdziałaliśmy dotychczas w Królestwie? Autor owoce pracy współdzielczej w tej części Polski tak przedstawia:

„W ciągu ostatnich ośmiu lat powstało na naszej wsi 700 Kółek rolniczych, 200 stowarzyszeń pieniężnych, 400 spożywczych, 130 mleczarskich. Jest to plon w stosunku do czasu i przestrzeni tak wielki, że śmiało możemy powiedzieć społeczeństwom europejskim: „niewielu z was może się z nami pod względem szybkości ruchu mierzyć“.

Liczby jednak tutaj posiadają znaczenie drugorzędne. Niepomiernie ważniejsze jest przeistaczanie się naszej wsi pod wpływem kooperacyi.

„Każdy, kto chce patrzeć, widzi, jak zmienia się w tych latach ostatnich wygląd naszych pól włościańskich, jak ulepsza się uprawa i zmianowanie i w jak szybkiem tempie rośnie zastosowanie nawozów pomocniczych. I najlepszym dowodem, że zdziałały to kółka rolnicze, jest, iż w okolicach, gdzie kółek jeszcze niema, zmiany tej na lepsze nie spostrzegamy.

„Kółka rolnicze obudziły głód wiedzy. Gdy przy otwieraniu Pszczelina niepełny był komplet uczniów, obecnie liczba (10) szkół rolniczych wciąż jest niewystarczająca i „ściany w nich pękają“. „Sciany też pękają“ na kursach miesięcznych lub kilkodniowych. Z tych szkół i kursów wychodząca tysiączna młodzież, to w naszej wsi nowy, twórczy element.

„Stowarzyszenia spożywcze nie tylko szybko powstały, lecz weszły na wyższy szczebel współdziałania, tworząc związek i hurtownię. I coraz częściej nie mogą dotrzymać na placu sklepiki przekupniów, bo spożywca zrozumiał różnicę towaru. Hurtownia ledwo podołać może zamówieniom i sama daje zamówienia imponujące (przed paru n. p. dniami zamówiła w Szkocyi 8 wagonów śledzi). Rozwój stowarzyszeń mleczarskich przeszedł najśmielsze oczekiwania, a dwukrotny zjazd ich przedstawicieli dał wymowne świadectwo postępu myśli współdzielczej“.

Jaki — zdaniem autora — z tych dotychczasowych wyników pracy współdzielczej w Królestwie wysnuć należy wniosek? Otóż ten, że „ruch współdzielczy odpowiada potrzebom naszej wsi i uzdolnieniom naszego ludu, że już najwyższy czas, aby umilkły głosy: „To nie dla naszego chłopa, to udać się może w Danii lub Anglii, ale nie u nas“, że rzeczywistość zadała im taki kłam, iż dalsze krakania byłyby tylko śmieszne, że po drodze kooperatyzmu możemy śmiało dalej kroczyć, z zastrzeżeniem umiejętnego jego kierownictwa i nieopóźniania nadmiernego w torowaniu nowych dróg“.

Kółka rolnicze w Królestwie — pisze autor dalej — zwycięsko wyszły już z pierwszego okresu — budzenia; trzeba je wprowadzić w okres drugi: większej wzajemnej łączności i bardziej wydajnego podejmowania umiejętnie dobranych i pomyślanych robót zbiorowych. Stowarzyszenia pieniężne wiejskie wprost wołają o zjednoczenie. Stowarzyszenia mleczarskie szybkim krokiem zbliżają się do utworzenia samodzielnego związku. Zbiorowa sprzedaż jaj musi być rozpoczęta w najbliższych miesiącach, bo wsie nie tylko uparcie, lecz wprost gwałtownie domagają się jej. Tak samo rzecz się ma z piekarniami i młynami spółkowymi.

„We wszystkich tych pracach — woła on dalej — nie wolno nam popełniać ustawicznie nas dotychczas prześladującego błędu: wymierzania nazbyt małego kroku“.

A jednak — sam on w końcu osłabia ten ogromny swój optymizm, tę wielką wiarę w nasze zdolności kooperatywne. Zaznacza bowiem, że sukcesy na tem polu w Królestwie zawdzięczać należy w głównej mierze wielkiej ofiarności jednostek, zwłaszcza ofiarom pieniężnym rodziny hr. Zamoyskich i Maryi baronowej Taubowej. Bez tych ofiar zapewne nie dałoby się było tyle dokonać.

A zatem powodzenie nasze na tem polu nie jest wyłącznie owocem naszych zdolności do kooperatywy. I wobec tego — może i lepiej, że nie czynimy na tem polu odrazu zbyt wielkich kroków naprzód, że nasza praca rozwija się powoli, ale systematycznie. Zbyt śmiałe bowiem kroki mogłyby nam zgotować może niejedno rozczarowanie. Że zdolności na tem polu posiadamy, o tem i my nie wątpimy, ale zdolności takie same nie wiele znaczą, dopóki brakuje im należytego wyszkolenia. I o to wyszkolenie starać się musimy usilnie. Nie potrzeba bynajmniej wątpić o własnych siłach i zdolnościach, a jednak zachowywać we wszystkiem miarę i przezorną ostrożność.

## Zjazdy kierowników Spółek producentów bydła.

Organizacya zbytu bydła i trzody chlewnej rozszerza się coraz bardziej i obejmuje działalnością coraz to nowe obszary kraju. Wysyłki trzody chlewnej za pośrednictwem Spółki zbytu bydła we Lwowie dochodzą już obecnie niekiedy tygodniowo do tysiąca sztuk nawet i więcej, czyli że 10—15% całego eksportu nierogacizny do Wiednia dokonywa się już przez organizacye z wykluczeniem prywatnego pośrednictwa.

Wzmagająca się praca organizacyi zbytu bydła wymaga ogromnej czujności i wytężenia wszelkich sił, aby stale rozrastającym się zadaniom podołać. Czujność ta musi być wytężona w dwóch kierunkach:

Po pierwsze, w kierunku zacieśnienia węzłów organizacyjnych pomiędzy organizacyami u dołu t. j. Spółkami producentów bydła, a Gal. Spółką zbytu bydła, bo tylko

silna i jednolita organizacya potrafi podołać ciążącym na niej obowiązkom. Żadna może inna dziedzina zjawisk społecznych nie wymaga tak ścisłej, jednolitej i sprężystej organizacyi, jak handel i to handel materyałem żywym, jakim jest bydło i nierogacizna. Przy handlu materyałem rzeźnym decydują przeliczne okoliczności, których poszczególny producent, a nawet poszczególne Spółki często nie znają, bo oryentowanie się w konjunkturze handlowej wymaga znajomości wielkich rynków handlowych, sytuacyi targowej, przyczyn, które sprowadzają wahanie się cen, potrzeb konsumentów w pewnych okresach czasu i t. p. Tylko instytucya, która trzyma bezustannie rękę na pulsie życia handlowego i która obejmuje całokształt zjawisk, handlem na korzyść producentów odpowiednio pokieruje i dlatego bezwzględna łączność Spółek producentów z ich centralą, t. j. Gal. Spółką zbytu bydła i trzody chlewnej jest bezwarunkowym nakazem gospodarczym. Leży to bowiem w interesie producentów i Spółek, jakoteż w interesie Centrali.

Drugą rzeczą jest kwestya wymiany doświadczeń i tych dorobków, które Spólki poszczególne własną praktyczną pracą zdobyły.

Zorganizowany handel bydła jest mimo wszystko pracą u nas nową, która w chwili obecnej zdobywa sobie własne drogi i własne metody działania. Samo teoretyczno-prawne postawienie kwestyi, a więc choćby założenie Spółki i organizowanie producentów nie wystarcza. Zorganizowana Spółka musi działać t. j. musi materyał swych członków najkorzystniej sprzedawać. W praktycznej działalności Spółka natrafia z początku na szereg trudności, na brak ludzi i na brak utorowanej drogi pracy. Doświadczenia na tem polu musi sama Spółka zdobywać, bo tego z samej teoryi nauczyć się nie można. Zdobyte doświadczenia, wyrobienie sobie odpowiednich ludzi jest najcenniejszym dorobkiem danej Spółki.

Centralna organizacya musi czuwać nad tem, aby ten najcenniejszy dorobek wspólnej pracy, jakim jest doświadczenie, nie zmarniał, lub nie ścieśnił się w obrębie działalności jednej Spółki, ale rozlał się po całym kraju, po wszystkich Spółkach i stał się dorobkiem całej organizacyi.

Temi sprawami a więc zacieśnieniem jak najściślejszych węzłów pomiędzy wszystkiemi organizacyami zbytu bydła i stworzeniem warunków do wymiany nabytych doświadczeń zajmowała się gruntownie ostatnia Rada Nadzorcza Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, która obradowała z przerwami przez cały dzień we Lwowie dnia 24 października.

Jako najlepszą formę, umożliwiającą zjednoczenie całej organizacyi handlu materyałem rzeźnym i wymianę doświadczeń, uznano jednogłośnie Zjazdy kierowników Spółek producentów, które urządzane będą kilka razy do roku w różnych okolicach kraju, aby umożliwić uczestnictwo w tych konferencyach kierownikom Spółek z różnych okolic kraju naszego.

Tematem tych konferencyi będzie wymiana myśli pomiędzy reprezentantami Centralnej Spółki a kierownikami Spółek miejscowych, zmierzająca do konsolidacyi i ujednostajnienia całej pracy, do wyboru najlepszych dróg i metod, których praktyczność życie stwierdziło a wreszcie do wzajemnego komunikowania sobie tych doświadczeń, które każda organizacya w ciężkiej pracy dla siebie zdobywała.

Sądzimy, że nowa forma wspólnej pracy zarówno Spółkom jakoteż centralnej Spółce dużo korzyści przyniesie. Terminy i miejsca Zjazdów kierowników Spółek będą w swoim czasie ogłaszane.

## Drobne wiadomości.

**Słownik dla rzemieślników.** Piąty zjazd techników polskich we Lwowie w r. 1910, pragnąc przeciwdziałać rozpowszechnionemu skażeniu języka naszych rzemieślników, oraz uznając ujednostajnienie rozbieżnych nazw polskich

tego działu za zadanie ważne i pilne, utworzył Delegacyę słownikową i polecił jej uporządkowanie naszego słownictwa rzemieślniczego i wydanie w imieniu Zjazdu wyników tej pracy w postaci słownika.

Do Delegacyi tej wybrani zostali przedsławicie Akademii Umiejętności w Krakowie i Politechniki Lwowskiej, oraz Delegaci zrzeszeń naszych techników w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie.

Delegacya ta po zebraniu, uporządkowaniu i opracowaniu materyału, rozpatrzywszy go szczegółowo na swych zjazdach, wydała obecnie część I-szą słownika, która obejmuje obróbkę metali, a więc kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo żelazne i miedziane, blacharstwo, obrabiarki i narzędzia miernicze.

Słownik jest ułożony rzeczowo podług działów z dodaniem tłómaczenia na język niemiecki, rosyjski i angielski, by uwzględnić potrzeby wszystkich naszych dzielnic, nie wyłączając kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych. Zrozumienie nazw ułatwiają jeszcze rysunki umieszczone obok. Na końcu dodany jest skorowidz alfabetyczny nazw we wszystkich czterech językach.

Powinien się ten słownik znaleść w ręku każdego rzemieślnika. Kosztuje 30 kopijek czyli 75 halerzy.

## KOMUNIKATY.

Za inicyatywą i staraniem Towarzystwa Zakładu błog. Kunegundy w Nowym Sączu, a przy wydatnej pomocy ze strony państwa, kraju i powiatu nowosądeckiego stanęły w Podegradziu (pow. N. Sącz) budynki na pomieszczenie szkoły gospodyń wiejskich, która po dokonaniu przez Wydział powiatowy nowosądecki w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstępnych czynności organizacyjnych, objęta została na etat i w zarząd powiatu nowosądeckiego i otwarta zostanie dnia 2 stycznia 1913.

Zadaniem szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

Warunkiem przyjęcia do Zakładu jest:

1). ukończenie szkoły ludowej;

2). ukończenie przynajmniej 15. lat życia, fizyczne i moralne uzdolnienia;

3). złożenie egzaminu wstępnego na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w zawodzie udzielanej.

Podania o przyjęcie do zakładu wnosić należy na ręce Kierownictwa najpóźniej do 20 grudnia 1912.

O przyjęciu uczenicy postanawia Wydział powiatowy w Nowym Sączu na wniosek Kierownictwa Zakładu.

Ilość uczenic ograniczona jest do 24 i wszystkie obowiązane są mieszkać w Internacie zakładowym.

Nauki udziela się bezpłatnie. Za utrzymanie w Zakładzie składają uczenice opłatę w wysokości 24 koron miesięcznie

Cały kurs nauki trwa jeden rok.

Rok szkolny zaczyna się 1 września i kończy 1 lipca każdego roku — jedynie pierwszy kurs nauki ze względu na spóźniene otwarcie szkoły, trwać będzie sześć miesięcy, a mianowicie, rozpocznie się dnia 2 stycznia 1913, a skończy się dnia 30 czerwca 1913.

Bliższych informacyi i wyjaśnień udziela Kierownictwo szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu.

Program uroczystego otwarcia szkoły zostanie w swoim czasie podany do ogólnej wiadomości.

*Robak wr.*
Sekretarz.

*Wittig wr.*
Prezes Rady powiatowej.

## Sprawozdanie z targu na nierogaciznę.

*Wiedeń, 10 grudnia 1912.*

| | | |
|---|---|---|
| Na początku targu spędzono: | | |
| młodych świń | 9.265 | sztuk |
| tuczonych „ | 9.843 | „ |
| Razem | 19.108 | sztuk |
| Zameldowano dalszych młodych | 1.354 | „ |
| Razem | 20.462 | sztuk |
| Z tego z Galicyi młodych | 6.255 | sztuk |
| z Węgier młodych | 2.946 | „ |
| „ tuczonych | 9.843 | „ |
| Z innych krajów młodych | 64 | „ |
| Ceny: Za węgierskie tuczone prima | 134—140 | hal. |
| „ „ średnie | 118—132 | „ |
| „ „ stare | 104—116 | „ |
| Za morawskie młode prima | 110—122 | „ |
| Za galicyjskie młode prima | 104—114 | „ |
| „ dobre, ciężkie | 116—122 | „ |
| „ średnie, gorsze | 90—102 | „ |





## NADESŁANE.

**Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**



# MACIERZ POLSKA

## I FUNDACYA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

### *b)* Biblioteka.

| Nr. | | K. gr. |
|---|---|---|
| 4. | *O pogodzie.* Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc . . . . . . . . . . . . . | —·50 |
| 5. | *Oko proroka.* Napisał Władysław Lubicz. (II. wydanie) opr. . . . . . . | 3·— |
| 6. | *Rolnik wzorowy,* czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał Dr. K. Miczyński (III. wyd.) w kart. K 2·10 w oprawie . . | 2·60 |
| 9. | *Warzywnictwo,* nap. A. Herget przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski (II. wyd.) | —·60 |
| | w kartonie . . . . . . . . . . . . | 1·— |
| 12. | *Wolne chwile,* powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich wydał Dr. Konstanty Wojciechowski, z 8 rycinami L. Winterowskiego (II wyd.) 50 h., opraw. | 1·— |
| 15. | *O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.* N apisał Dr. H. Kowalski . . . . . | 1·60 |
| 16. | *Swięty Kazimierz,* królewicz polski. Napisał Fryderyk Papée (II. wyd.) . . . | —·30 |
| 17. | *Nad Niemnem,* powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II wyd.) z rycinami L. Winterowskiego w brosz. | 1·— |
| | w oprawie . . . . . . . . . . . . | 1·50 |
| 20. | *Jan Kiliński,* przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.) . . . . . . . . . | —·30 |
| 21. | *O hodowli drzew i krzewów owocowych,* przez J. Fronia (II. w ) w brosz. | —·70 |
| | w kartonie . . . . . . . . . . . | 1·20 |
| 27. | *Kilka rad praktycznych* dla organizatorów teatrów ludowo-amatorskich, napisał I. Smotrycki (II. wyd.) . . . . | —·30 |
| 29. | *O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.* Napisał Czesław Pieniążek | —·50 |
| 32. | *Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.* Nap. A. J. Mikulski . . | —·60 |
| 33. | *O gruźlicy.* Napisał Dr. Stanisław Domański . . . . . . . . . . . . | —·60 |
| 34. | *Wiek pary i elektryczności.* Napisał Żłobicki, w opraw. . . . . . . . | 2·20 |
| 35. | *Stanisław Staszic.* Napisał Dr. M. Reiter. Z 5 rycinami . . . . . . . . | —·40 |
| 36. | *Spłacony dług.* Opowieść z r. 1831. Napisała Walerya Szalaj, w broszurze 1·20, w oprawie . . . . . . . . . . . | 2 20 |
| 39. | *Choroby zakaźne,* opisał dr. St. Domański | 1·— |
| 40. | *Spiewak „Wiesława“ Kazimierz Brodziński.* Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . . . . . . . . . . | —·40 |
| 41. | *Zbiór powieści i gawęd.* Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w brosz. 1·50 w oprawie . . . . . . | 2·10 |
| 42. | *Wiersze, piosnki z naszej wioski.* Napisał Jantek z Bugaja . . . . . . | 1·— |
| 43. | *O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“.* Napisała I. Kosmowska . . | —·20 |
| 44. | *Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,* napisał Br. Duchowicz. Z rycinami | —·70 |
| 45. | *Juliusz Słowacki,* żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego, brosz. 1·—, w opr. . . . . . . . . . . | 1·50 |
| 46. | *Bitwa pod Raszynem,* z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego, w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego | —·25 |
| 47. | *O W. L. Anczycu,* napisał Jan Magiera | —·40 |
| 48. | *Hodowla ptactwa domowego,* przez L. Stasiniewiczową z rycinami w brosz. 1·60, w opr. . . . . . . . . . . . | 2·60 |
| 49. | *Rodzinny dom,* gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa . | —·80 |
| 50. | *Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe,* napisał St. Warcholik . . | —·50 |
| 51. | *Wiązanka z chłopskiej niwy,* poezye chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia | —·50 |
| 52. | *Z walk tatarskich,* napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami . . . . . . . . | —·30 |
| 54 | *O kometach i komecie Halleya,* napisał Marcin Ernest . . . . . . . . . | —·30 |
| 55. | *Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,* opowiedział Józef Ciembroniewicz . . | —·50 |
| 56. | *Wybór poezyi Jana Kasprowicza* z portretem autora . . . . . . . . . | —·60 |
| 57. | *O Zygmuncie Krasińskim,* napisał Dr. K. Wojciechowski brosz. 70 h., opr. . | 1·10 |
| 58. | *Astronomia popularna,* napisał Dr. M. Ernest, broszura 1·20 w oprawie. . . | 1·60 |
| 59. | *Perekińczyk,* obrazek z ziemi Chełmskiej. Nap. Andrzej Powała . . . . . | —·30 |
| 60. | *Z życia zwierząt* z 28 ryc. Napisał J. Ciembroniewicz . . . . . . . . . | —·70 |
| 61. | *Melsztyn i jego okolice,* z ilustracymi, napisał M. Sandoz . . . . . . . | —·80 |
| 62. | *Jasełka,* słowa i muzyka, napisała W. Szalayówna . . . . . . . . . . | —·40 |
| 63. | *Z odległej przeszłości,* skreślił Wł. Bełza z 6 ilustracyami . . . . . . . . | —·40 |
| 64. | *Oszczędna gosposia,* przez Juliuszową Albinowską opraw.. . . . . . . . | 1·80 |
| 65. | *Czytanka dla służących* z licznemi rycinami . . . . . . . . . . . | 2·— |
| 66. | *Ogród warzywny* w małem gospodarstwie i przechowywanie warzyw, napisał Józef Froń z licz. rycin. . . . . | 1·— |
| 67. | *Za gwiazdą zwodniczą,* opowiadanie historyczne 1812 r. . . . . . . . . | 1·— |
| 68. | *Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego,* napisał J. Tokarski z licz. rycin. . . . | 1·— |

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.
Po dzieła adresować należy: **Administracya „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.**


Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.